

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 27 sierpnia 1933 r. Nr. 35.

TREŚĆ:

SZLAKAMI BATOREGO.

OD REDAKCJI: W 400-letnią rocznicę urodzin wielkiego syna Węgier, bohaterskiego króla polskiego — Stefana Batorego, zamieścimy cykl artykułów, ilustrujących poczynania jego w kierunku umocnienia fundamentów Państwa.

* * *

Stefan Batory, przybywając do Polski, by objąć tron, zastał kraj cały zwaśniony wewnętrznie, a na granicach płonęły pożogi wojenne. Na północy bruździły Inflanty, na półn.-wschodzie czyhała Moskwa, na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej harcowali wiecznie chciwi łupu Tatarzy, na południu zaś wroga potęga Mahometa zagrażała wciąż bezpieczeństwu kraju.

W takich oto warunkach obejmował koronę Piastów i Jagiellonów nieznany nikomu książę siedmiogrodzki. Witany gorąco i serdecznie przez Lwów, który pierwszy złożył hołd nowemu władcy — Batory krótko, nie bawiąc się w krasomówstwo, odpowiedział na piękną przemowę witającego go burmistrza:

„Chociaż przybywam nieznany, udowodnię jednak niedługo, że władca — wybrany wolnemi głosami swego narodu — przewyższa monarchów, których ślepy traf lub urodzenie wyniosły na tron królewski“.

I udowodnił!

Bo czasy Batorego — to **okres wielkich tryumfów oręża polskiego, okres szczytowej potęgi i świetności Rzeczypospolitej.** Stefan Batory, obrany przez szlachtę królem polskim w r. 1576, odrazu spostrzegł, gdzie tkwi zło i jak można kraj od tego zła uwolnić. Skierował on całą swoją energję i wysiłki w dwóch kierunkach: **na opanowanie Bałtyku** oraz na **ukrócenie swawoli szlachty i magnatów**.

Król Stefan dobrze zdawał sobie sprawę z roli, jaką odgrywa w życiu gospodarczem i politycznem Polski Gdańsk. W swoich instrukcjach, rozsyłanych do sejmików powiatowych, w których żądał uchwalenia podatków na wojnę z butnym a rozzuchwalonym Gdańskiem — jasno i logicznie przekonywuje Polaków o konieczności orężnego poskromienia tego miasta.

„Gdańszczanie bogacą się kosztem Polski — powiada w tych instrukcjach — **i są naszymi panami, ponieważ wszystkie zboża, towary, majętności dochodów naszych w ręku swych mieli, szacując to jako chcieli i podając na świat jako rozumieli, z najlepszym pożytkiem swym, a szkodą i wieczną sromotą nas“.**

Dlatego Batory już w zaraniu swego panowania rozpoczyna wojnę z Gdańskiem. Nie była to jednak łatwa sprawa. Naród niechętnie bowiem odnosił się do poczynań wojennych króla, **nie rozumiejąc korzyści, jakie daje wolny dostęp do morza.** Sejm, który Batory zwołał **do Torunia,** by móc łatwiej zwrócić uwagę Polaków na ujście Wisły, nie uchwaliwszy podatków na uzbrojenie wojska — rozjechał się do domów. Niezrażony tem król, nie chcąc być li tylko „malowanym“ ,władcą — rozpoczyna na własną rękę walkę z Gdańszczanami. Zwycięstwo nad pewnem

siebie wojskiem gdańskiem **pod Tczewem** dodało animuszu wojennego Polakom. Sejmiki uchwaliły podatki i dopiero teraz mógł Batory wyruszyć na zdobywanie Gdańska.

Zaczęło się dwuletnie uciążliwe oblężenie miasta. Najbardziej zaciekłym terenem walki była **Latarnia** — ówczesna forteca, łącząca Gdańsk z morzem, pod której opieką butni mieszczanie otrzymywali drogą morską zasiłki w ludziach zaciężnych, broń oraz żywność. Zrozumienie ważności tego punktu nadawało szturmom Polaków charakter nieubłaganej zawziętości. Wspaniałe ataki huzarji polskiej nie mogły podołać jednak silnym murom fortecy. Gdańsk można było zdobyć jedynie od strony morza; **brak floty stanął niestety temu na przeszkodzie.**

Przeciągające się oblężenie nie zmniejszyło jednak zapału wojska królewskiego. Już wówczas bowiem byli w kraju politycy, którzy **zaczęli doceniać znaczenie zapasów Polski z Gdańskiem** i to zapasów — aż do zwycięstwa! Żywy udział w tej propagandzie na rzecz morza wziął **ksiądz Solikowski** — późniejszy biskup lwowski. W swoich mowach i pismach nieustannie nawoływał kraj do obrony morza: **„dla tego, kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo je sobie da wydzierać — wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego — ubogim, z swego — cudzym, z pana — kmieciem“.** — Batory, posiadając oparcie dla swej akcji w kraju, tem śmielej i zacieklej prowadził szturmy na mury gdańskiej fortecy. Nie mogąc jednak zdobyć jej siłą, użył innego sposobu, by butnych gdańszczan zgnębić. **W niedaleko położonym Elblągu postanawia rozbudować port, nadaje mu wiele handlowych przywilejów, zamierza osuszyć Leniwkę, by główne koryto Wisły skierować ku Elblągowi.** Ten świetny projekt nie został jednak zrealizowany.

Przewlekanie się oblężenia Gdańska nie było na rękę zarówno królowi, jak i oblężonym. Chociaż miasto broniło się z uporem i zaciętością — jednakże pragnęło zlikwidować zatarg, który handel Gdańska narażał na wielkie straty. Dlatego też w grudniu 1578 r. doszło na zamku malborskim do ugody; **Gdańsk złożył hołd i upokorzył się przed królem, zapłaciwszy wysoką kontrybucję.** Zawarta ugoda zawierała postanowienia o opłatach portowych, które zostały podwójnie podwyższone z tem, że **połowa będzie wpływać do skarbu królewskiego.** Oprócz tego król zastrzegł sobie **prawo do wkraczania w sprawy morskie każdorazowo, ilekroć interesy państwa będą tego wymagały.**

Ugodą Gdańską nie zakończył Batory walk o Bałtyk. W tym samym bowiem czasie car moskiewski Iwan Groźny zwrócił baczną uwagę na morze Bałtyckie i, w dążeniu do uzyskania dostępu do niego, zajął niemal całe Inflanty aż po Dźwinę, wycinając i mordując tamtejszą ludność. Król, rozumiejąc znaczenie władania morzem, postanowił prowadzić wojnę z krwawym carem. Pragnąc sparaliżować dążenia cara, wojska swe prowadzi Batory nie wgłąb Rosji, ale nad górną Dźwinę — **z zamiarem odcięcia Rosji od morza.** Zwycięstwa **pod Połockiem, Wielkiemi Łukami i Pskowem** nietylko rozniosły sławę polskiego oręża na cały świat, ale i umocniły polskie władztwo na Inflantach. Zwycięstwami temi, które były zasługą nadzwyczajnej wytrzymałości żołnierza polskiego, pod dowództwem słynnego hetmana koronnego Zamoyskiego — Polska zyskała przewagę nad Moskwą na całe z górą stulecie i **odepchnęła ją od Bałtyku.**

Po odniesionych zwycięstwach, król cieszył się wielkim mirem i poważaniem u szlachty. Z biegiem czasu jednak zachwyt ten gasł. Coraz więcej znajdowało się malkontentów, coraz to więcej pomruków niezadowolenia i skarg na „brutalne“ rządy „niemalowanego“ króla-Madjara.

Skarżono się na jego „wilcze zęby” (herb Batorych).

Silne rządy, jakie zaprowadził król w kraju, dyktowane były li tylko dobrem państwa — **dążeniem do stworzenia mocarstwowej Polski przez ukrócenie swawoli szlachty,** bezwzględną walkę z warcholstwem, nierządem i prywatą. Nie cofnął się król nawet przed skazaniem na śmierć słynnego warchoła — Samuela Zborowskiego, który przecież w dużej mierze przyczynił się do wyboru jego na tron polski. Z tego właśnie tytułu rościł sobie Zborowski prawo do odgrywania na dworze królewskim i w polityce wielkiej roli, a gdy mu się to nie udało, uknuł spisek przeciwko królowi.

Stefan Batory, pragnąc zapewnić Polsce sławę i potęgę — nie spoczął na laurach; snuł dalekosiężne plany wyprawy na Turków i Moskwę. Nieubłagana śmierć przecięła w roku 1586 pasmo życia bohaterskiego króla.

Jeśli wnikniemy w historję — zauważymy, że **powtarza się ona często i to nieraz z wielką dokładnością.** Bo zważmy tylko. Przecież 350 lat temu znajdowaliśmy się w zupełnie podobnem położeniu, jak obecnie. Ten sam butny, tuczący się i wzbogacający kosztem Polski Gdańsk, który nie chce zrozumieć własnych interesów i korzyści, jakie zgodne współżycie z olbrzymiem zapleczem polskiem mu daje i dawać może. Ci sami niewdzięczni gdańszczanie, którzy dopiero pod siłą pięści zaczynają zawracać z fałszywej drogi.

I oto po 350 latach wprowadziliśmy w czyn wielką ideę Batorego — wybudowaliśmy nowy port, przemówiliśmy do Gdańska tak przekonywującym argumentem, że **wreszcie zaczynają rozumieć, iż przyszłość ich leży w zgodnej i lojalnej współpracy z Polską.** Oby chcieli wziąść to pod uwagę przy toczących się obecnie rozmowach polsko-gdańskich.

Ale historja powtórzyła się nietylko w związku z Gdańskiem. Również i dzisiejsze wewnętrzne stosunki w kraju wykazują wielkie podobieństwo do ówczesnych czasów.

I dziś trzeba było nie zawahać się przed użyciem silnych środków, by niezgodę, warcholstwo, prywatę wykorzenić i wprowadzić kraj na drogę, wiodącą do mocarstwowej potęgi. Są to środki drastyczne, przykre nieraz, ale Batory dał dowód, że środki te w zupełności uświęcają cel.

Krocząc niezawodnym szlakiem Batorego, który przez opanowanie Bałtyku i walkę ze słabością wewnętrzną kraju doprowadził Polskę do świetności — możemy spokojnie patrzeć dziś w naszą przyszłość.

J. D.

DR. TADEUSZ WAGA.

Wczesnohistoryczna Słowiańszczyzna pomorska.

(Podział na grupy terytorjalne).

OD REDAKCJI.

Poniżej zamieszczamy pierwszy artykuł z cyklu „Pradzieje Słowiańszczyzny". Cykl ten, poświęcony prahistorji Słowian, ma na celu zobrazowanie odwiecznie słowiańskiego charakteru Pomorza i krajów sąsiednich, a co zatem idzie — zdemaskowanie kłamstw niemieckich, rozsiewanych drogą propagandy „naukowej".

* * *

Zaznaczające się już w okresie wędrówek ludów znaczne zmniejszenie się ilości zabytków przedhistorycznych (por. artykuł: „Czy jesteśmy tubylcami naPomorzu?" w Nr. 33 „Młodego Gryfa") trwa nadal w pierwszych wiekach okresu wczesnohistorycznego (VI—XI po Chr.).

Słowiańska ludność Pomorza, wyczerpana długoletnim zaborem i uciskiem Gotów, pogrąża się w długotrwałe odrętwienie. Kontakt, nawiązany w okresach poprzednich z krajami południa, i wzajemna wymiana wyrobów — ustają zupełnie. Zwrot na lepsze następuje dopiero w drugiej połowie IX wieku; **zjawiają się coraz liczniejsze zabytki, które pozwalają na odtworzenie całokształtu życia, wierzeń i zwyczajów ówczesnych Słowian pomorskich**.

Miejscowości, z których pochodzą zabytki wczesnohistoryczne, tworzą wyraźne skupienia na poszczególnych terytorjach Pomorza — skupienia wyraźnie odgraniczone od innych. Skupienia te pozwalają na **wyodrębnienie na Pomorzu kilku grup**, które w czasach historycznych pokrywają się z pewnemi grupami etnicznemi, czyli plemionami lub szczepami słowiańskiemi.

1. Grupa szczecińska.

Położona na zachodnich kresach Pomorza po obydwu stronach Odry grupa szczecińska grzebie już zmarłych niespalanych, w grobach płaskich lub też zbudowanych z kamieni w kształcie skrzyni. Cmentarzyska są małe — składają się bowiem z 3—4 grobów zaledwie, rozrzuconych po lasach i polach. Ze względu na swoje kresowe położenie już bardzo wcześnie zmuszeni byli Szczecinianie do fortyfikowania swego kraju. Znamy następujące grody z tego okresu: Meszęcin, Ossowo, Lebień, Szczecin, Pieńkuń, Komorowo i inne — ogółem przeszło 20. W ciągu następnych wieków grupa Szczecińska **rozszerza swoje posiadanie, dążąc wyraźnie do morza.** Że nie obyło się przytem bez wojen, świadczy wielka ilość broni, znaleziona w okolicach Szczecina.

Grupa szczecińska utrzymywała ożywione stosunki handlowe z krajami zagranicznemi i zamorskiemi. Również wysoko stało już rzemiosło i przemysł (garbarstwo, szewstwo, garncarstwo, kowalstwo, rybołówstwo i tkactwo). Brak jakichkolwiek narzędzi rolniczych dowodzi, **że rolnictwo w tej grupie nie było uprawiane**. Z wiadomości natomiast kronikarskich wiemy, że Szczecinianie zajmowali się przedewszystkiem handlem, następnie zaś dopiero rybołówstwem, ciesielstwem i tkactwem. Pewna część, jak twierdzą kroniki, zajmowała się również rolnictwem, pasterstwem i bartnictwem.

Szczecinianie wierzyli w bóstwa indywidualne, jak **Trygław**, którego podobizny z trzema głowami symbolizują wszechmoc — władzę nad ziemią, niebem i piekłem. Prócz bogów indywidualnych czcią boską otaczano pewne drzewa (dęby) i zwierzęta (konie). Echem dawnego **kultu słońca** są gwiazdy i koła (t. zw. dyski solarne), umieszczane na naczyniach i grzebieniach.

2. Grupa wołyńsko-kamieńska.

Drugą grupą etniczną na terenie Słowiańszczyzny pomorskiej jest grupa znalezisk, ograniczona do wyspy Wołyń i przyległych wybrzeży.

Punktem centralnym tej grupy było **miasto Wołyń, utożsamiane przez niektórych badaczy z legendarną Winetą** (por. artykuł: „Legendarna Wineta" „Młody Gryf" Nr. 28).

W grupie wołyńskiej początkowo zmarłych palono i chowano w kurhanach wzorem wieków ubiegłych.

Przy zmarłych składano skromne dary. Z rzemiosł, uprawianych przez mieszkańców, największem wzięciem cieszyły się **warsztaty jubilerskie** — jedyne na całem Pomorzu, wytwarzające ozdoby srebrne, artystycznie przetykane srebrnemi drucikami i kuleczkami. Wysoki poziom tego rzemiosła zawdzięczają Słowianie wołyńsko-kamieńscy wpływom Wikingów.

Mimo stosunkowo niewielkiego obszaru tej grupy, znajdowało się tam **jedenaście grodów**, z czego wnosić można, że wojny były zjawiskiem powszechnem. Ożywione stosunki handlowe i, co zatem idzie, duża zamożność klasy kupieckiej, były powodem, że grupa ta rządziła się ustrojem kupiecko-patrycjuszowskim.

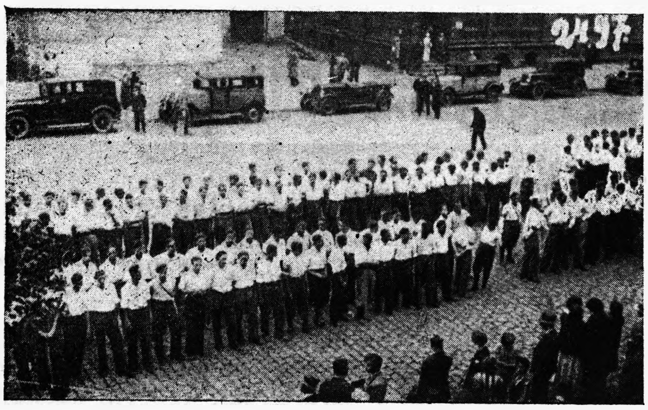
3. Grupa kołobrzesko-białogrodzka.

Położona nad dolną Prośnicą naokoło Kołobrzegu, wzdłuż wybrzeża — grupa ta trudniła się głównie handlem i rybołówstwem. Sam gród **Kołobrzeg** tworzył odrębną republikę miejską, podobnie jak Szczecin i Wołyń. Prócz Kołobrzegu mamy w tej grupie około 30 grodów, w tem kilka sztucznie usypanych wśród bagien z wielkim nakładem pracy.

Mieszkańcy tej grupy początkowo palili zmarłych, grzebiąc popioły w urnach, później zaś grzebali zmarłych niespalanych. Wyrazem ożywionych stosunków handlowych tej grupy jest **znaczna ilość skarbów, wykazujących silne związki z państwem bizantyjskiem i arabskiem.** Już z racji swego położenia był Kołobrzeg pośrednikiem między Wielkopolską i Brandenburgją a zagranicą.

(Dokończenie nastąpi).

STRAŻ PRZEDNIA.



„Białe koszule“ — awangarda społeczeństwa.

W pierwszych dniach sierpnia oficjalnie zatwierdzona została organizacja pracy obywatelskiej młodzieży — **„Straż Przednia“**. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył przedstawicielom tej organizacji sztandar, biorąc ich niejako pod szczególną opiekę Swoją i Rządu.

Wiele osób, które może stoją zdala od przejawów życia młodzieży, postawi całkiem słuszne pytanie: co to jest Straż Przednia, jaki ma cel i zadania?

Postaramy się odpowiedzieć pokrótce na to pytanie.

Myśl założenia organizacji, któraby skupiała młodzież szkół średnich i zaprawiała ją na przyszłych dzielnych obywateli Państwa, powstała w gronie osób, bliskich Panu Premjerowi Jędrzejowiczowi. Rozumowano całkiem słusznie, że w dobie obecnej **świat cały dąży ku życiu zorganizowanemu**, że powstaje potrzeba silniejszego zespolenia społeczeństwa z Państwem i wyrobienia życia zbiorowego. **Przyszłość bowiem należy do społeczeństw zorganizowanych pod każdym względem**; a więc w dziedzinie ustroju politycznego, produkcji, opieki społecznej, ekspansji kulturalnej, no i wreszcie, co najważniejsze, w dziedzinie obrony Państwa.

Do podjęcia tej organizacji postanowiono przygotować należycie młodzież, która już oddawna odczuwała potrzebę takiej organizacji i, szukając odpowiednich dla siebie dróg, błąkała się po licznych kółkach i kółeczkach, całkiem bezproduktywnie tracąc czas i energję. Pomyśleli o tem starsi i stworzyli „Straż Przednią“. Nazwa ta odpowiada w zupełności założeniom organizacji, która **uczynić chce z młodzieży awangardę społeczeństwa.**

Jedną z kardynalnych zasad „Straży Przedniej“ jest **zapobieganie jałowemu i bezcelowemu marnowaniu czasu i energji przez młodzież, stworzenie natomiast dla niej pola do wykorzystania młodych sił w pracy dla państwa i społeczeństwa.**

Praktycznie przedstawia się to całkiem prosto. Dotychczas uczeń czy uczenica gimnazjum

Kapitan Skarżyński o Pomorzu.

***Uwaga Redakcji.** Zamieszczamy w skróceniu wywiad, jaki uzyskał wybitny przedstawiciel duchowieństwa pomorskiego u kpt. Skarżyńskiego. Z wywiadu tego dowiadujemy się, że kpt. „Staś“ dobrze zna Pomorze i Pomorzan, którym przesyła serdeczne pozdrowienia. Na podkreślenie zasługuje fakt, który każdemu, kto spotka się z bohaterem Atlantyku, rzuca się w oczy; to bezprzykładna wprost **skromność**, jaka go cechuje. Zaznaczamy także, że kpt. Skarżyński wydał książkę o swym przelocie ponad Afryką, p. t.: 25.770 km ponad Afryką“.*

— Czy p. Kapitan, jako inwalida, nie odczuwał boleści i dotkliwości podczas lotu do Ameryki Połdn.?

— Nie; podczas wojny bolszewickiej byłem dwukrotnie ranny; raz pod Połockiem w r. 1919, po raz drugi pod Radzyminem w r. 1920. Ponieważ wyszedłem z tego wszystkiego ze sztywną lewą nogą i przez to nie mogłem nadal pełnić służby wojskowej w piechocie, zgłosiłem się do lotnictwa; tu od przeszło 10 lat czuję się dobrze i nie doznaję w nodze żadnych dolegliwości, gdyż noga podczas lotu swobodnie odpoczywa.

— Czy p. Kapitan przy pożegnaniu przed odlotem był przekonany, że przeleci ocean?

— Tak; gdybym nie miał tej wewnętrznej pewności siebie, nie odważyłbym się na tak daleki lot. Jestem wierzącym katolikiem; dlatego wybrałem sobie na przelot przez Atlantyk dzień Patrona, św. Stanisława, biskupa i męczennika (8. V.); i mocno jestem przekonany, że głęboka wiara doprowadziła mnie do celu.

— Czy był pan Kapitan na Pomorzu? kiedy? jak często? w jakich sprawach?

— Po raz pierwszy byłem na Pomorzu krótko po przyłączeniu Pomorza do Polski, zaraz po wyleczeniu się z rany, otrzymanej pod Połockiem w 29-tym Pułku Kaliskim Strzelców Kaniowskich. Przywiozłem wówczas z Kaliskiego transport bataljonu ochotników do 29-go pułku w kadrze t. zw. Dywizji Syberyjskiej w Toruniu i Grudziądzu.

Była to wówczas ciężka dla Polski chwila, gdy bolszewicy parli na zachód; i tych ochotników zwerbował w Kaliskiem. Jako ochotnik-żołnierz zapisał się jeden z księży z okolicy Kalisza.

W roku 1925-tym ukończyłem szkołę pilotów w Bydgoszczy, które to miasto trzeba zaliczać do Ziemi Pomorskiej ze względu na jego położenie geograficzne.

Bywałem często nad Polskiem Morzem; znam cały półwysep Hel i jego poszczególne miejscowości, jak: Hel, Jastarnię, Kuźnicę, Chałupy oraz dalsze wybrzeże z Jastrzębią Górą, Żarnowcem, Gdynią i Rumją. Bezpośrednio miałem i mam od dłuższego czasu wiele styczności z Aeroklubem Polskim w Gdańsku; często bowiem przebywałem na lotnisku tegoż Aeroklubu w Rumji — jako instruktor z ramienia departamentu lotnictwa.

— Jakie wrażenia wyniósł p. Kapitan z Pomorza?

— Podziwiałem zawsze i wszędzie wielki, gorący patrjotyzm u rodaków na Pomorzu, które poznać zdołałem nieomal całe. Byłem w Toruniu, Grudziądzu, Brodnicy, Wąbrzeźnie, Chełmnie, w Świeciu n/W., Starogardzie, Kościerzynie, Kartuzach, Tczewie, Wejherowie, Pucku i Gdyni.

Na Helu i wybrzeżu spotykałem się często z Kaszubami; pełen jestem podziwu dla ich serdecznego i szczerego usposobienia; nie obawiają się złodzieji, często nie znają zamków przy drzwiach domu.

lub innej szkoły, odsiedziawszy swoje obowiązkowe 5 godzin w klasie i odrobiwszy lekcje, pozostały wolny czas poświęcali różnym błahostkom — często szkodliwym dla zdrowia i ducha. „Straż Przednia" zapobiega temu, absorbując młodzież zagadnieniami z życia gospodarczego, społecznego i politycznego. **Młodzież znajdzie tu moralne oparcie dla swych idei i celów.** Przez pracę dla państwa i społeczeństwa wyrobi w sobie siłę woli i energję, wykorzeni pesymizm i marazm.

„Straż Przednia" będzie tą kuźnią, w której wykuwa się typ nowoczesnego Polaka — umiejącego pokonywać trudności, posiadającego zdrowy optymizm i radość życia obok poczucia obowiązku, odpowiedzialności, karności i dyscypliny — podstawowych warunków życia i czynu zbiorowego.

Członek „Straży Przedniej" powinien umieć panować nad sobą, szanować w każdym człowieka, posiadać takt osobisty i lojalność w stosunku do innych, zaś duże wymagania — wobec siebie samego. Musi wyrobić w sobie oszczędność, punktualność i sumienność zarówno w ważnych, jak i drobnych zadaniach życiowych.



Defilada oddziałów „Straży Przedniej" w Toruniu.
(Zdjęcia fot. Szczerbowski).

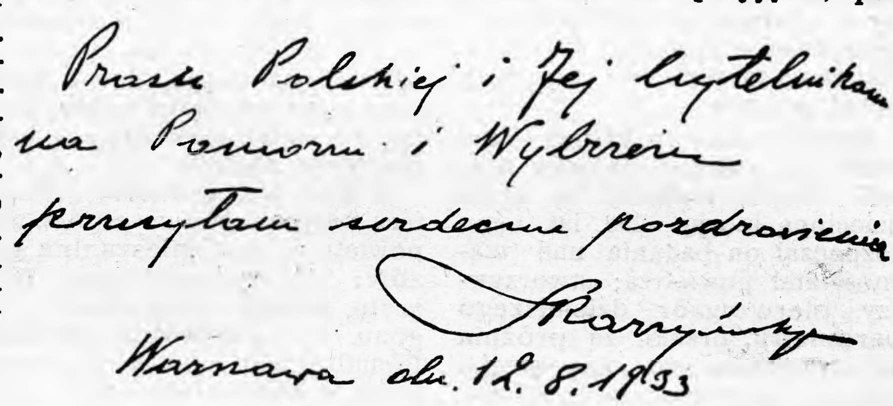
Stosunki dzisiejsze wymagają od młodzieży rozszerzenia horyzontów myślowych, wniknięcia głębokiego w istotę spraw państwa, poznania reguł i zasad życia zbiorowego. Członek „Straży Przedniej" musi wyrobić w sobie zmysł socjalny i odczuć potrzeby szerokich mas ludności. A przedewszystkiem — uświadomić naród cały **o pożytku społecznym pracy zawodowej, budzić dla niej kult i szacunek,** opierając się na zasadzie, że **Państwo buduje się pracą.**

W programie swym podkreśla „Straż Przednia" jeszcze jeden ważny czynnik; oto pragnie rozbudzić w młodzieży **uczucie dumy i ambicji narodowej,** potępiając zarazem ostro wszelaki szowinizm na tle zarówno narodowym, jak i rasowym.

Z powyższego wynika, że „Straż Przednia" dąży przez wyrobienie jednostek **do wyrobienia charakteru całego społeczeństwa**: chce dać mu przez młodzież mocne podstawy moralne, pogłębić ducha państwowego. Chce, aby „jutro" Państwa Polskiego było jasne i pogodne.

A jeśli do pracy o to lepsze jutro stanie cała młodzież polska, zbrojna w zapał i optymizm życiowy — o rezultat tej pracy nie potrzebujemy się obawiać. *B.*

Dalej dowiadujemy się, że kpt Skarżyński ma też dużo znajomych na Pomorzu. Mile zdziwiony był w Płdn. Ameryce, kiedy zobaczył, że tamtejsza Polonja, wprawdzie w nie tak wielkim zakresie, obchodzi również „Święto Morza". Propagandę na rzecz L. M. i K. prowadzi tam p. gen. Strzemieński. Kpt. Skarżyński jest dobrze poinformowany o pozytywnej pracy młodego pokolenia pomorskiego w dziedzinie lotnictwa i spodziewa się, że starsze społeczeństwo przez kupno samolotów-awjonetek wydatnie wspomoże Aeroklub Pomorski. Również kpt. Skarżyński zwraca się z apelem do patrjotycznego duchowieństwa pomorskiego, aby przez należyte i rzeczowe wyzyskanie swego autorytetu moralnego popierało ideę lotnictwa.



Kpt. Skarżyński przesyła również serdeczne pozdrowienia polskim robotnikom na Pomorzu, wzruszony do głębi listem, jaki otrzymał od pewnego robotnika. List ten w całości zamieszczamy:

„Wielce Czcigodny Panie Kapitanie!

Płakałem z radości i dumy, słuchając przed chwilą przez radjo powitania Pana przez Warszawę. Duma mnie rozpiera, że jestem Polakiem, bo Pan też jest Polakiem. Niewysłowioną cześć żywię dla Pana za pański czyn, przynoszący Polsce tyle sławy, a Pana stawiający w rzędzie nadludzi.

Panie Kapitanie! Ja jestem tylko młodym, niewykształconym robotnikiem i nie potrafię użyć pięknych słów, mogących należycie moją cześć dla Pana wyrazić; ale proszę wierzyć, że serce jest przepełnione czcią dla Pana.

Panie Kapitanie! Bohaterze nasz! — Witają Pana najwyżsi dostojnicy, różni wielcy ludzie będą na Pańską cześć robić przyjęcia; poeci będą pisali wiersze, kompozytorzy pieśni i t. d.; tylko olbrzymie rzesze biednych robotników będą milczały. Tak, bo my, robotnicy, nie umiemy mówić, nie umiemy pisać, ale umiemy czuć i kochać mocno swoich bohaterów.

Panie Kapitanie! Kiedy Pana witano pięknemi słowami — my, maluczcy, witamy Pana w milczeniu, witamy Pana serdeczną łzą radości i dumy.

W codziennej ciężkiej pracy Pański czyn będzie nam mówił, jak się należy poświęcać dla Ojczyzny!

Panie Kapitanie! Cześć Ci i chwała!

(—) Stanisław Krawczyk.

OCHRONNA MASKA ZIEMI.

Powietrze, otaczające nasz glob pod nazwą atmosfery ziemskiej — było od wieków i jest jeszcze ciągle przedmiotem usilnych badań.

Starożytni filozofowie wliczyli je w poczet **4 żywiołów,** w których skład wchodziły ponadto: **woda, ziemia i ogień.** Było to bądź co bądź docenieniem ważności, jaką posiada dla nas atmosfera, bo żywioły miały być właśnie pierwiastkiem wszystkiego, czemś niezmiernie ważnem przy dokonywaniu się zasadniczych procesów na naszym globie. Ale też i na tem koniec.

Przez 22 wieków wystarczały człowiekowi te skromne wiadomości, **Dopiero w wieku XVII poczęto dalej prowadzić badania.** Jakgdyby przez przekorę —wszędzie odnajdując powietrze, wciskające się w każdą wolną od materji przestrzeń — postawiono sobie zagadnienie: **czy może powstać w przyrodzie próżnia?**

I oto przy okazji dobywania wody zapomocą pomp ssących zauważono, że podnosi się ona w pompie tylko na pewną wysokość. Postawiono wówczas teorję, która wprost rozbraja swą naiwnością: woda miała mieć jakoby wstręt do próżni, którąby — podnosząc się ponad pewną granicę — musiała wytworzyć. Nazwano to strachem przyrody przed próżnią.

Dopiero sławny **Włoch Torricelli**, od którego próżnia nosi swe miano, wyśmiał tę zgoła dziecinną teorję. 290 lat temu rozpoczął on badania nad własnościami powietrza; stworzywszy **pierwowzór dzisiejszego barometru,** orzekł, że **próżnia jest możliwa do osiągnięcia.** Dowiódł ponadto zależność wahania słupka rtęci od ciśnienia powietrza i, wyprawiwszy się na szczyt jednej z gór okolicznych, potwierdził swe przypuszczenia, iż w miarę wznoszenia zmniejsza się gęstość powietrza, co wyraża się zmniejszaniem ciśnienia na słupek rtęci.

Prawie jednocześnie pojawił się w Magdeburgu wybitny badacz przyrody — amator, jak w owych czasach zazwyczaj bywało — nazwiskiem **Otto van Guericke.** Doświadczenia jego były tak ciekawe, iż nie sposób o nim nie wspomnieć. Nie wiedząc nic o badaniach, dokonywanych właśnie we Włoszech, własnemi metodami doszedł do tych samych wyników.

Po wielu wstępnych próbach i badaniach, skonstruował kulę miedzianą i **usunął z niej powietrze zapomocą pompy.** Następnie, chcąc wykazać jak silne ciśnienie wywiera atmosfera, wypompowywał powietrze z płaskich naczyń szklanych i zgromadzonym widzom pokazywał, jak te naczynia pękały. Wreszcie w dniu 8 maja 1654 r. podczas sejmu, w obecności zebranych książąt, zaprezentował swe najwspanialsze doświadczenie.

Przygotował mianowicie dwie półkule miedziane, których brzegi były wzajemnie do siebie dopasowane i uszczelnione. Wypompowawszy powietrze z kuli, z owych półkul złożonej, zaprzągł następnie **4 pary koni do każdej z półkul,** lecz konie, mimo iż były popędzane w przeciwnych kierunkach, **nie mogły kuli rozerwać.** Powtórzył to samo doświadczenie z 6, 16 i 24 parami koni.

Niewiadomo, czy zrozumiano go dostatecznie w tym nieoświeconym, pełnym przesądów wieku — lecz wrażenie było ogromne.

Biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze 3 wieki temu wiadomości nasze o atmosferze ziemskiej były aż tak skąpe, z tem większem zainteresowaniem przyjrzymy się materjałom, jakie w międzyczasie zdobyto.

A więc, jak wiadomo, atmosfera naszego globu, czyli t. zw. powietrze, jest **mieszaniną gazów:** 21% wolnego tlenu, 78% azotu, wraz z domieszką 1% argonu. To są **składniki główne.** Ponadto jako domieszka występuje w bardzo drobnych ilościach: dwutlenek węgla, wodór, ozon, hel, neon, krypton i ksenon. Gazy te ulegają wzajemnemu przenikaniu się wskutek **ruchu ich cząsteczek,** t. zw. **molekularnego.** Ruch ten zaś jest nadzwyczaj szybki. W zwyczajnem powietrzu o temperaturze pokojowej cząsteczki gazów robią **450 m drogi w 1 sekundzie,** a więc mniej więcej tyle, co kula wystrzelona ze strzelby myśliwskiej. Oczywiście, że muszą się one ustawicznie zderzać wzajem; obliczono, że każda z nich ulega w ciągu sekundy **trzem miljardom zderzeń.** Skład jednak procentowy powietrza pozostaje niezmieniony mimo tych ciągłych zaburzeń i katastrof.

Jak gruba jest warstwa powietrza?

Obserwując zjawiska zmroku, uczeni doszli do przekonania, że jeszcze **63 km nad ziemią** promienie słoneczne są rozproszone, czyli — że istnieje tam atmosfera. Gwiazdy spadające rozpalają się **na wysokości 200 km** — co również przemawia za istnieniem tam atmosfery, bowiem gdyby była tam próżnia, nie powstałoby tarcie, powodujące ich żarzenie. Badania nad istotą zórz polarnych zaprowadziły „najwyżej". Okazało się mianowicie, że zorze polarne pojawiają się niekiedy nawet na wysokości do **1000 km;** a więc i tam jeszcze muszą istnieć ślady atmosfery. Jeżeli idzie o ogólną wagę atmosfery, to wynosi ona 5 biljonów tonn.

W budowie tego naszego **pancerza ochronnego** — tej jakoby maski gazowej, chroniącej wszelkie istoty ziemskie przed zgubnym wpływem gazów trujących, które znajdują się w warkoczach komet, przed „promieniami śmierci", czy choćby przed gradem drobnych meteorów, ustawicznie bombardujących ziemię — należy rozróżnić dwa jakoby piętra: niższe — czyli **troposferę** i wyższe — **stratosferę.**

W niższej warstwie, sięgającej do 11 km, odbywają się wszelkie zjawiska meteorologiczne, jak kondensacja pary wodnej pod postacią chmur i obłoków, opady atmosferyczne i wszelkie burze. Temperatura opada tu w miarę wznoszenia się o 6° C **na** każdy km, co, począwszy od tem. +11°, daje w kierunku ku górze około 55° C poniżej zera.

W stratosferze natomiast, jak zbadano zapomocą balonów — sond, zaopatrzonych w automatyczne przyrządy pomiarowe, oraz według doświadczeń, poczynionych osobiście przez **Piccarda** — panuje **zupełny spokój** i **wieczna pogoda.** Przyświeca tam stale za dnia słońce na tle ciemnego nieba, jak również widać w dzień jaśniejsze gwiazdy. Co do temperatury tam panującej, to prof. Piccard, który dotarł do wysokości 16 km, odnotował 60° C poniżej zera,

Lecz przyrządy samopiszące zanotowały wyżej, bo na wysok. około 30 km **wyraźny wzrost temperatury:** mianowicie na wysokości 26 km — temperaturę o 20° C wyższą, niż na wysokości 12 km. Stąd wiadomo, że temperatura powietrza stale wzrasta ku górze; obliczono, iż ponad 60 km nad ziemią panuje temperatura **aż 230° C powyżej zera**. Wynika to stąd, że rozrzedzone powietrze zezwala cząsteczkom swych gazów na **szybkie ruchy molekularne,** a od szybkości tych ruchów zależy, jak wiadomo, wysokość temperatury.

M. G.

Trzech polskich poruczników walczy z Atlantykiem.

Niedawno powzięło trzech polskich oficerów śmiały i ryzykowny zamiar. Oto chcą oni śladem Allain'a Gerbault'a przepłynąć północny Atlantyk na jachcie ośmiometrowej długości. Przedsięwzięcie to jest naprawdę niebezpieczne, wymagające oprócz dokładnej znajomości sztuki żeglarskiej sporej dozy odwagi i i silnej woli.

Dwa lata temu bowiem zaginął na Oceanie wraz z całą załogą największy żaglowiec świata — „Kopenhaga", a kapitan Slocum, który pierwszy odbył na jachcie ośmiometrowej długości podróż naokoło świata, zginął na Atlantyku północnym w czasie drugiej wyprawy. Gerbault, największy żeglarz obecnej doby, kilka razy cudem wyrwał się ze szponów Atlantyku i uważa ten Ocean za najtrudniejszy do zdobycia.

Porucznicy Witkowski, Śmiechowski i Bohomolec wiedzą, że czeka ich niejedna burza i że rezultat wyprawy zależy nie od szczęścia, a od siły ich mięśni i przytomności umysłu.

Obecnie dzielni żeglarze pokonali trasę Gdynia—Kopenhaga, gdzie zmagać się musieli z silnym wiatrem przeciwnym i wysoką falą, która bez przerwy nakrywała mały stateczek. Na morzu Północnem przeszli długotrwały sztorm, w czasie którego stracili prawie wszystkie żagle, a „Dal" odniósł uszkodzenia.

W ciągu krótkiego postoju w Ostendzie nasi porucznicy doprowadzili statek do normalnego stanu, poczem wypłynęli na pełne morze, biorąc kurs na Havre. Tam, sporządziwszy zapasowe żagle i liny i przyjąwszy zapasy wody i prowiantu, które mają im wystarczyć na kilkudziesięciodniową żeglugę po Oceanie, wypłynęli na Atlantyk. Lecz na wstępie czekało ich nowe niepowodzenie — zachorował właściciel jachtu, por. Bohomolec. Skierowano „Dal" czemprędzej do portu Southampton. Por. Bohomolec wrócił jednak szybko do zdrowia i „Dal" mógł kontynuować zaczętą podróż.

Obecnie pierwszy polski jacht, który wyruszył na zdobycie Atlantyku, znajduje się prawdopodobnie w pobliżu Wysp Azorskich.

Budujmy Szkoły Powszechne!

Ciężkie warunki ekonomiczne w Państwie Polskiem utrudniają władzom szkolnym i samorządowi sprostanie wymogom chwili. Rok rocznie wzrasta liczba dzieci, zgłaszających się do szkół powszechnych; wielka ilość z pomiędzy nich z trudnością może się pomieścić w izbach szkolnych już przepełnionych, a znaczny procent z konieczności musi pozostać poza szkołą, nie podlegając dobroczynnemu oświatowo-kulturalnemu oddziaływaniu szkoły polskiej.

Ma to miejsce szczególnie we wschodnich województwach, gdzie nauka odbywa się w niezmiernie trudnych warunkach przy możliwie najwyższem obciążeniu nauczyciela ilością dzieci.

W okręgu szkolnym poznańskim stosunki są pod tym względem niewątpliwie lepsze. Mimo to jednak w szeregu powiatach brak jest odpowiednich budynków szkolnych, zwłaszcza na pograniczu, a przedewszystkiem w powiecie morskim, nie wyłączając miasta Gdyni. Z roku na rok zwiększa się i na tych obszarach obciążenie nauczyciela liczbą dzieci. W bardzo wielu wypadkach już obecnie konieczna jest rozbudowa i nadbudowa lokali szkolnych. Większe miasta, jak Poznań, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz nie mogą podołać obowiązkom w zakresie dostarczania lokali szkolnych; nauka z konieczności odbywa się tu i owdzie po południu w tych samych lokalach szkolnych. Brak najkonieczniejszych pomocy naukowych (jak np. map Polski i t. p.), brak urządzeń, bibljotek polskich i pracowni silnie daje się odczuwać w szeregu szkół. Nie można w ogromnej większości szkół powszechnych nawet w miastach postawić należycie wychowania fizycznego, bo brak wogóle sal gimnastycznych i boisk. Dziatwa na małym korytarzyku lub w dusznej, małej sali szkolnej wykonuje parodjujące nieraz gimnastykę ruchy, obroty i podskoki.

Potrzeby są ogromne nawet w okręgu szkolnym poznańskim. Ponieważ ani państwo, ani samorząd nie może w żaden sposób podołać zbyt ciężkim w obecnych czasach obowiązkom, zawiązało się Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych (siedziba w Warszawie), mające w swych zadaniach działalność w zakresie budownictwa publicznych szkół powszechnych i zaopatrywania ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe, aby w ten sposób siłami społeczeństwa dopomóc Państwu i Samorządowi. Całe państwo pokryje się wkrótce siecią gęstych kół lokalnych, Komitetów obwodowych i okręgowych, których zadaniem będzie gromadzenie funduszów na cele Towarzystwa.

Całe społeczeństwo powinno poprzeć wysiłki Towarzystwa i dopomóc czynnie do zbierania funduszów, aby w ten sposób wyraźnie zadokumentować wielką troskę i serdeczne zainteresowanie się polską szkołą powszechną i losem wielu tysięcy dziatwy, która z powodu braku szkół nie może się wychowywać i uczyć narówni z innemi, szczęśliwszemi dziećmi, a tak powiększać musi z konieczności wzrastającą przerażająco liczbę analfabetów.

Zapisujmy się więc na członków pod hasłem: „Budujmy Polskie Szkoły Powszechne".

Siedzibą komitetu okręgowego na terenie Okręgu Szkolnego Poznańskiego jest miasto Poznań. Aż do czasu ukonstytuowania się zarządu Komitetu delegatem Zarządu Głównego na okręg poznański jest Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Wkładka członkowska wynosi 4 zł rocznie, wpisowe jednorazowe — 50 gr. Konto P. K. O. Nr. 204.700 (Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — Komitet Okręgowy — Poznań, ul. Towarowa Nr. 23).

WŁADYSŁAW ADAMCZYK.

POD POLSKĄ BANDERĄ PO SŁOŃCE AFRYKI.

(Wrażenia z wycieczki na statku „Polonja").

(Ciąg dalszy).

Portugalczyk grzecznie się ukłonił i ręką wskazał wyjście. Jesteśmy już na ulicy i czekamy na tramwaj. Mamy zwiedzić przedewszystkiem starożytny klasztor Jeromitów — w Belem,



Sintra — przepiękna letnia rezydencja b. królów Portugalji.

zabytek sztuki maurytańskiej.

— Z tymi djabłami nie można się nijak porozumieć — mówi kawalarz-porucznik.

— Najlepiej na migi, albo trzymać w ręku eskudosy — a wszystko da się załatwić. (Eskudosy — portugalskie pieniądze o bardzo niskim kursie; jeden eskudos = 25 groszy).

Tramwaje są obszerne, szyby opuszczone z powodu wielkiego gorąca. Wsiada nas pięcioro. Rozmową swą zwracamy powszechną uwagę. Konduktor, zapytany o Belem, informuje nas grzecznie w języku portugalskim. Oczywiście nikt nie rozumie ani słowa. Porozumieliśmy się ostatecznie na migi i... na eskudosy. W Lizbonie spotkaliśmy niewielu mówiących po francusku, jeszcze mniej — po angielsku. Nawinął się jeden Niemiec, który ciągle podkreślał, że nie jest żadnym Niemcem tylko... wiedeńczykiem. Ten dał nam kilka cennych informacyj co do zwiedzania miasta.

Wysiadamy. Na przystanku siedzi małpka i drapie się po karku.

— Co ten pasażer tu robi?

Okazuje się, że Portugalczycy lubią małpy i hodują je w dużych ilościach, nie zapominając zresztą i o kotach.

Przypatrujemy się ciekawie ulicznemu ruchowi. Kobieta prowadzi dwa osły z koszami, napełnionemi jarzyną. Inna niesie na głowie olbrzymi kosz z pomarańczami i bananami. Mężczyźni chętnie podróżują na osłach, „wystrojonych" w kraciastego koloru siodła. Kobiety siedzą po damsku na wysokim łęku. Jeździec taki nie wygląda coprawda zbyt okazale, bo nogi mu zwisają z osiołka, ale zawsze lepiej to, niż na piechotę. Osioł jest najbardziej rozpowszechnionem zwierzęciem domowem, służącem do przenoszenia ciężarów oraz do jazdy pod wierzch.

Klasztor Jeromitów w Belem — przedmieściu Lizbony — był niegdyś meczetem maurytańskim. Pokazano nam tu szafę, wykonaną z drzewa okrętu sławnego odkrywcy Vasco de Gama, oraz wiele innych osobliwości, pochodzących z odległej epoki maurytańskiej, m. in. przepiękne ściany, ozdobione mozaiką z polerowanego różnokolorowego kamienia.



Wspaniały gmach Ministerstwa Wojny w Lizbonie.

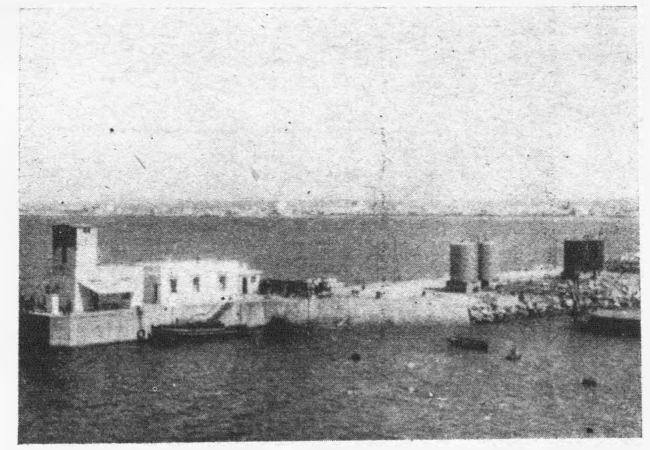
Tramwajem wracamy do miasta. Lizbona wewnątrz niewiele się różni od innych miast europejskich. Posiada okazałe gmachy, wiele pięknych pomników królewskich, piękne i czyste ulice. Można ją nazwać miastem ogrodów i kwiatów. Rozłożyste palmy o niezrównanych pierzastych koronach, tuje, eukaliptusy, rozłożyste wierzby o srebrnych listkach, topole i kasztany — zdobią miasto kobiercem zieleni. Obficie ukwiecone białe, różowe i fioletowe bzy południowe potęgują egzotyczny nastrój.

Portugalczycy są średniego wzrostu, raczej mali, o cerze smagłej i kruczych włosach. Ubierają się po europejsku; kapelusze przeważnie noszą na bakier — z zawadjacką fantazją i tęgą miną. Są uprzejmi, grzeczni i usłużni. Cudzoziemcom chętnie pokazują miasto, oprowadzają i tłumaczą. Podrostki i młodzież zachowuje się tak samo hałaśliwie i głośno, jak... gdzieindziej. W pociągu „publika niedzielna" gwiżdże, śpiewa i... bije się między sobą, wykazując iście południowy temperament. W kawiarniach przebywają sami mężczyźni, przyczem siedzą zawsze w kapeluszach. Ani śladu „białogłowy" o czarnych ognistych oczach.

Portugalja jest od roku 1922 republiką. W śródmieściu pokazywano nam ślady walk ulicznych z czasów rewolucji, kiedy to bardzo wiele palm na skwerach zostało podziurawionych kulami.

Głównem bogactwem Portugalji są jej kolonje; sama metropolja jest bowiem krajem ubogim o kamienistej i nieurodzajnej glebie, jednak o dość wysokiej kulturze rolnej.

Słynie z uprawy wina. Podczas wycieczki do sławnych królewskich ogrodów w Sintra wstąpiliśmy do miejscowej oberży. Gospodarz uraczył nas szklanicami ciemno-czerwonego wina, o smaku dość cierpkim. Wino portugalskie jest niezmiernie tanie; duża szklanka kosztuje 30 groszy. Jako „zakąskę" podają małe cienkie placki — posmarowane solonem masłem. Gospodarz wdał się z nami w rozmowę w języku francuskim i zaprezentował nam swojego syna — smukłego i przystojnego podoficera lotnika w pięknym, obcisłym mundurze. Gdyśmy oświadczyli, że jesteśmy oficerami armji polskiej — ucieszył się i wyraził swą wielką sympatję do Polaków.



Wjazd do portu w Casablanca.

Wojsko portugalskie nie przedstawia się zbyt jednolicie. Maszerująca piechota nie sprawia wrażenia siły z powodu mocno szwankującej dyscypliny marszowej. Żołnierze trzymają karabiny „wg. własnego uznania", na ulicy chodzą w płaszczach lub... bez płaszczy, salutowanie wiele pozostawia do życzenia. Kawalerja „cierpi" na kiepski dosiad i niezbyt umiejętne kierowanie wodzami.

* * *

Dnia 10 kwietnia opuściliśmy Lizbonę. Płyniemy wzdłuż zachodniego wybrzeża Portugalji, podziwiając skalisty brzeg morski oraz odległe górskie horyzonty.

Po dwudniowej podróży — w piękny, słoneczny ranek dotarliśmy do „Czarnego Lądu" i zakotwiczyliśmy w Casablanca.

Wysiadamy z okrętu; tuż obok pomostu oczekuje nas policjant francuski w granatowym mundurze. Trzepiąc gęsto jakimś trudno zrozumiałym żargonem, kontroluje wysiadających pasażerów. Obok — arab w fezie, dwóch murzynów i kilku obdartusów niewiadomej rasy. Na chwilę zaniemówiliśmy, skupiając całą uwagę na tę niezmierną pstrokaciznę ludzką.

Do miasta prowadzi szeroka asfaltowa ulica, wysadzona starannie pielęgnowanemi, obcinanemi u pnia palmami, o pięknych pierzastych koronach. Słońce praży nie na żarty. Teraz dopiero zaczynamy odczuwać na własnych skórach, co znaczy „żar afrykański"!

— Uff! Co za piekielne gorąco — postękuje wesoły porucznik. Po „kawałku" zdejmujemy naszą garderobę, dźwigając ja na obu rękach. Upał szczególnie dał się we znaki korpulentnym paniom, które... nic nie miały do zdejmowania. Jak na komendę, zakładamy zielone okulary, by przytłumić oślepiający blask białych kamienic.

Ze zdziwieniem oglądamy spotkanych Arabów. Strój ich składa się z długiego, białego (zwykle dość brudnego), płóciennego płaszcza, sięgającego prawie po kostki. Na głowie — biały zawój, fez albo kapuza płaszcza, spełniająca rolę parasola. Z pod płaszczy wyzierają piękne, niebieskie lub czerwone kaftany, u bogatszych — haftowane złotemi i srebrnemi nićmi. Krótkie spodnie, podobne do worków, obciągnięte u dołu tasiemką, dopełniają stroju. Na nogach — pięknie haftowane czerwone lub niebieskie pantofle. U biedoty — zwyczajne kapcie oraz brudne i podarte łachmany, przez które przegląda nagie, spalone ciało.

— To ci dopiero hołota — mówi nasz porucznik. — Takich dziadów u nas niema. Niebardzo to zresztą podobne do ludzi. Ty Arab, zgubisz portki! —

Na widok europejczyka zlatują się tubylcy chmarą, a są tak natarczywi i nieustępliwi, że trudniają swobodne postawienie kroku. Całemi godzinami nieproszeni towarzyszą cudzoziemcom, a za jedno słowo objaśnienia wyciągają natarczywie ręce i żądają „bakczyszu" (napiwek). Pociąganie za rękawy, krzyki i popychanie dały się nam tak we znaki, że zrozpaczeni... gotowaliśmy się już do bójki. Zapał wojowniczy ostygł jednak, kiedy wytłumaczono nam, że łatwo można się zapoznać... z zakrzywionym kindżałem, który każdy Arab nosi u boku i z ogromną wprawą pruje nim... kiszki. Złości naszej i irytacji daliśmy natomiast upust w ten sposób, że poczęliśmy ciskać na głowy wszystkich Arabów przekleństwa, zaczerpnięte z bogatego rosyjskiego słownika. Pogorszyło to sytuację o tyle, że „synowie Mahometa" powtarzali bardzo dokładnie wyzwiska i śmieli się z naszej wściekłości.



Ruch uliczny w Casablanca.

(Wszystkie zdjęcia fot. Szczerbowski).

(Ciąg dalszy nastąpi).

RADJO W IZBIE — ŚWIAT NA PRZYŹBIE. Najciekawsze audycje Polskiego Radja od 27. VIII. do dnia 2. IX. 1933 r.

Codziennie gimnastyka od godz. 7.05. Chwilka Gospodarstwa Domowego o 7.52.

Niedziela, 27. VIII. 1933 r.: Godz. 10.05 Nabożeństwo z Poznania, **14.45** Porady weterynaryjne, **16.00** „Co się dzieje na świecie", **17.00** „Robotnik a książka", **17.15** Transmisja z Katowic, **21.00** „Na wesołej fali lwowskiej", **22.25** Wiadomości sportowe. **Poniedziałek 28. VIII. Godz. 16.00** Koncert solistów, **18.15** „Penang — najpiękniejszy zakątek świata", **20.00** Operetka „Dookoła miłości" Oskara Straussa. W przerwie 1-ej „skrzynka pocztowo-rolnicza, **22.25** Wiadomości sportowe. **Wtorek 29. VIII. Godz. 15.25** Komunikat Gospodarczy, **18.15** Odczyt p. t. „W warsztatach Gdyni", **20.00** Koncert, **21.00** „Bieżące wiadomości rolnicze", **22.25** Wiadomości sportowe. **Środa 30. VIII. Godz. 16.00** Koncert popularny, **17.00** Odczyt aktualny, **20.00** Muzyka lekka, **21.00** Skrzynka pocztowo-rolnicza, **22.25** Wiadomości sportowe. **Czwartek 31. VIII. Godz. 12.05** Koncert z ogrodu „Bagatela", **16.00** Transmisja ze Lwowa słuchowiska p. t. „Dolina Czarnego Potoku", **17.15** Muzyka lekka ze Lwowa, **18.15** „Młode lata króla Stefana", **20.00** Koncert orkiestry, **22.00** Muzyka taneczna, **22.25** Wiadomości sportowe. **Piątek 1. IX. Godz. 16.00** Koncert popularny z Ciechocinka, **17.00** Przegląd Wydawnictw, **18.15** Odczyt „nasze surowce rolnicze", **19.15** „Dokąd jechać i jak się urządzić", **22.00** Muzyka taneczna, **22.25** Wiadomości sportowe. **Sobota 2. IX. Godz. 12.05** Koncert popularny, **15.50** Wiadomości strzeleckie, **16.30** Transmisja ze stadjonu Legji Międzypaństw. meczu lekkoatl. Polska-Czechosłowacja, **18.00** Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, **19.00** „Wycieczka po Wielkopolsce szlakiem dziejów", **20.00** Muzyka turecka, **21.15** „Bieżące wiadomości rolnicze", **21.30** Koncert Chopinowski, **22.00** Wiadomości sport.

Kącik Harcerzy.

„Narody pójdą waszym tropem...“

(Korespondencja własna „Młodego Gryfa“).

Gödöllö.

W polskim obozie na Jamboree bawił dnia 1 b. m. twórca skautingu — Gen. Baden-Powell wraz z setką najwybitniejszych osobistości ze świata skautowego wszystkich organizacyj, które przybyły na wszechświatowy zlot. Obóz polski podejmował delegatów podwieczorkiem, urozmaiconym pokazami regjonalnych tańców w oryginalnych kostjumach ludowych. Na przyjęciu byli obecni między innymi: Poseł Rzplitej w Budapeszcie — p. Łepkowski, Komendant Jamboree — Hr. Teleky z żoną, naczelny skaut Węgier — Kuhen-Hederwari, naczelny skaut Anglji — Lord Hampton, naczelny skaut Czechosłowacji — Svojsik, Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego z Londynu — Martin oraz szereg komisarzy zagranicznych i delegatów wszystkich państw. Przyjęcie wypadło doskonale.

Podczas podwieczorku harcerze polscy wraz z harcerkami odtańczyli w strojach ludowych kilka tańców regjonalnych, które swą barwnością i temperamentem wzbudziły ogólny zachwyt. **Sędziwy twórca skautingu kilkakrotnie podbiegał bliżej do tańczących, by sfilmować niektóre momenty tańców**; wywoływało to za każdym razem ogólny entuzjazm. Taniec tak rozochocił gości, **że puścili się w pląsy:** Komendant Jamboree — hr. Teleky, angielski generał Goppers, naczelny skaut Łotwy i inni. Wizyta w niezwykle miłym i pozbawionym sztuczności nastroju przeciągnęła się ponad dwie godziny. Tańcom przypatrywały się tłumy publiczności, która w tym czasie przybyła zwiedzać obóz polski. Oklaskom i okrzykom nie było końca. **Wszyscy goście zagraniczni wyrażali się o polskim obozie i tańcach entuzjastycznie.** Baden-Powell, który był w niezwykle dobrym nastroju, drużynie z Nowego Sącza, tańczącej zbójnickiego w strojach góralskich, specjalnie dziękował, a marynarzom polskim wpisał lewą ręką kilka superlatywów o polskim obozie.

W czasie podwieczorku naszemu korespondentowi udało się zrobić z sędziwym „Dziadkiem“ (jak skauci nazywają Baden-Powella) krótki wywiad.

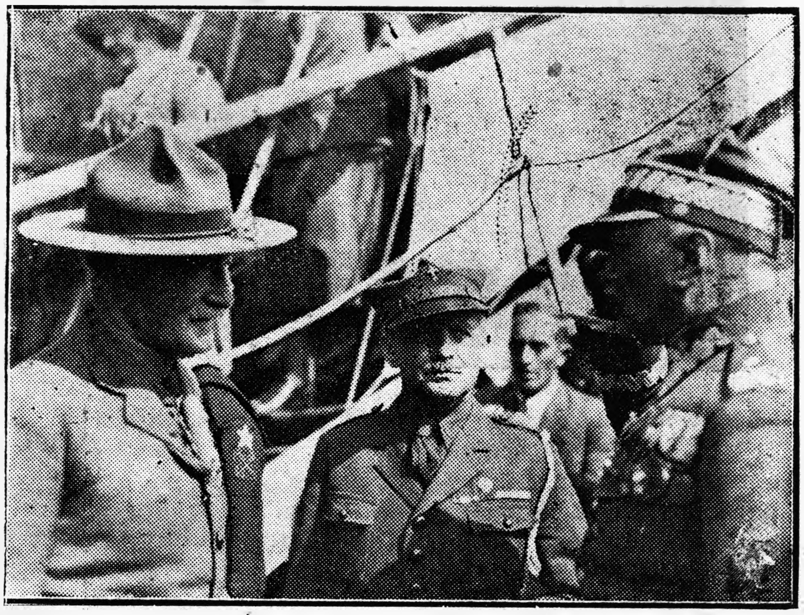
— Czy Jamboree w Gödöllö różni się czem od poprzednich Jamboree?

— O, tak! Jest tu dużo ciekawych, oryginalnych rzeczy. Naprzykład dużo widzę folkloru, a szczególnie tańców ludowych.

— Wiecie — ożywia się Skaut Naczelny, lekko mrużąc oczy — gdy naprzykład teraz patrzę na waszego mazura, widzę jeszcze jedno potwierdzenie sądu, że **w tańcach ludowych wyraża się doskonale temperament narodu.** Patrząc na taniec ludowy, można odczuć duszę narodu. Jest to jeden czynnik więcej wzajemnego zrozumienia się narodów.

— A tańce polskie?

— **Są one bardzo ładne.** Macie ich imponujący repertuar, a przytem one was doskonale charakteryzują. **To wy, skauci polscy, byliście tymi, którzy taniec ludowy wysuwali zawsze na poważne miejsce pokazów skautowych. Robicie dobrze.** Inne nacje będą was niewątpliwie coraz więcej naśladować.



Naczelny Skaut Świata — gen. Baden-Powell gościł niedawno w Gdyni. Na zdjęciu gen. Sławoj-Składkowski wita dostojnego gościa.

— Jakie myśli nasuwa Druhowi Skautowi Naczelnemu pobyt w polskim obozie?

— Myślę o waszych dziewczętach-harcerkach, które przyjechały znów z wami na Jamboree. Myślę, że **współdziałanie skautów i skautek jest również zjawiskiem bardzo sympatycznem, w którem również coraz więcej znajdować powinniście naśladowców.** Jeszcze jeden szczegół. **Polskie szybowce.** Jest to znakomity teren do ekspansji skautowej. Uderzyło mnie, że **w tym dziale jesteście tak dobrymi pionierami.** Spodziewajcie się, że i tu inne narody pójdą waszym tropem.

— No, narazie dość — śmieje się Skaut Naczelny. — Musicie zadowolnić się tylko trzema uwagami, choć gdyby był czas, dałoby się mówić o różnych rzeczach.

Polscy harcerze wodni wywołali entuzjazm Węgier.

Prasa węgierska z entuzjazmem opisuje produkcje ekipy polskich skautów wodnych, podkreślając **znakomitą ich formę** i zaznaczając, że **Polacy osiągnęli najlepsze wyniki.**

Z okazji uroczystości, urządzonych przez harcerzy ku czci Sobieskiego w Esztergom, miejscowe stowarzyszenie węgiersko-polskie **wybiło medal pamiątkowy z wizerunkiem Sobieskiego.**

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Bojkot niemczyzny na Pomorzu.

(Odezwa Zarządu Okręgowego K. P. W. w Bydgoszczy do wszystkich Ognisk K. P. W. Pom.)

Bojkot towarów niemieckich — to dalszy etap hasła bojkotu niemczyzny. Polska mowa i



„Kapewiacy“ Ogniska Lidzbark przy ćwiczeniach fachowo-kolejowych.

polski towar u kolejarza polskiego na Pomorzu — to świadomość tężyzny i wzór karnego obywatela i członka organizacji.

Bojkot:

1) zmniejszy bezrobocie,

2) da Państwu zrównoważony bilans handlowy,

3) wzmocni obrót towarowy i podniesie handel w kraju,

4) umożliwi polskiemu przemysłowi wprowadzenie ulepszeń technicznych w produkcji, wpływając tem samem na potanienie towaru,

5) uczyni nas niezależnymi od kapitału obcego — a tem samem uniezależni politycznie,

6) przyczyni się do wyrugowania z Pomorza niemieckiego personelu handlowego, który najczęściej prowadzi robotę szpiegowską,

7) umożliwi wytwarzanie wszelkich gatunków towarów, odpowiadających potrzebom kraju,

8) podniesie zaufanie do siebie samych i spotęguje własne siły twórcze na polu gospodarczem, bez których wolność nasza byłaby tylko pozorną.

„Święto Morza“ w pomorskiem K. P. W.

Bydgoszcz. Uroczystość „Święta Morza“ rozpoczęła się dn. 28 czerwca koncertem orkiestry K. P. W., poczem orkiestra przemaszerowała ulicami miasta.

Dnia następnego rano wyruszyły oddziały „kapewiaków“ z bronią pod dowództwem por. rez. ob. Barańskiego przy dźwiękach własnej orkiestry na Rybi Rynek. Za kompanjami z bronią podążyły wszystkie organizacje i związki kolejowe ze sztandarami. Na Rynku odbyła się olbrzymia manifestacja. Pod przyjętą jednomyślnie rezolucją organizacja K. P. W. złożyła wspólnie z innymi podpisy. Na zakończenie odbyła się defilada, w której „kapewiacy“ specjalnie się wyróżnili.

W południe odbył się na Placu Wolności dwugodzinny koncert propagandowy orkiestry reprezentacyjnej K. P. W. pod batutą ob. M. Schulza.

Całość, wraz z sobótkami na rzece Brdzie oraz ogniami sztucznemi, wypadła imponująco.

Gdynia. Program uroczystości „Święta Morza“ rozpoczął się dnia 27 czerwca przywitaniem ks. Biskupa Chełmińskiego. W przywitaniu wzięła udział kompanja reprezentacyjna tut. Ogniska K. P. W. wraz z orkiestrą.

W dniu następnym, poprzedzającym główne uroczystości, odbył się capstrzyk wojska, marynarki i organizacyj P. W., w którym wzięli udział również „kapewiacy“.

W dniu 29, na właściwy obchód, rejon wybrzeża K. P. W. wystawił bataljon w składzie 250 członków, tworzących 3 kompanje. Dowódcą całości wyznaczono ob. Marszałka, kompanjami dowodzili ob. ob.: Berger, Solecki i Paszkowski.

Świetnie reprezentującemu się baonowi K. P. W. w czasie defilady zgotowała publiczność owację niemilknącą burzą oklasków i okrzyków.

Przy Ognisku Gdynia zorganizowano komitet, mający na celu udzielanie informacyj i opiekę nad członkami K. P. W. innych Okręgów i Ognisk, przybywającymi na „Święto Morza“. M. in. zaopiekowano się drużyną kajakowców z Ogniska Wieliczka i 3 motocyklistami z Wilna.

„Marsz do Morza“ kapewiaków Ogniska Brzoza.

Dnia 23 ub. m. Ognisko tut. przeprowadziło wspólnie ze Związkiem Strzeleckim eliminacyjny „Marsz do Morza“, wystawiając drużynę w składzie: Ob. ob.: Maliszewski, Michalski, Krecz, Krawczyk, Kupczak, Matczyński, Przybylak, Ciemny, Krzeczkowski, Kosz, Hańczak, Czekała i Włodarski.

W przeddzień drużyna K. P. W. stawiła się w koszarach 62 p. p., gdzie odbyło się badanie lekarskie, zaopatrzenie w mundury i sprzęt oraz losowanie.

Następnego dnia rano — pobudka i odmarsz na Plac Piastowski w Bydgoszczy, gdzie kierownik rejonu, ob. inż. Nehrebecki, dokonał przeglądu drużyny. Po przemówieniu kpt. Koca rozpoczął się start poszczególnych drużyn na strzelnicę. Po ukończonem strzelaniu drużyny odmaszerowały do Chełmna.

Drużyna bez punktów karnych maszeruje do Unisławia, skąd — po spożytym obiedzie i godzinnym wypoczynku — w dobrej formie staje do drugiego etapu. Komendant rejonu, widząc dobry stan drużyny, dodaje otuchy, zachęca do wytrwania. Wieczorem drużyna z pieśnią na ustach wkracza do Chełmna; spotyka ją tłumnie zebrana publiczność kwiatami.

Zaznaczyć wypada, że cała drużyna składała się z robotników kol., którzy, nie bacząc na ciężką pracę, zdobyli mimo to **czwarte miejsce przed innemi drużynami.**

Marsz Bydgoszcz—Chełmno (około 63 klm.) odbył się w **12 godz. 40 min.** — w tem odpoczynki na ustalonych punktach.

Z 22 drużyn doszło do mety 14 i to: drużyny wojskowe, strzeleckie i K. P. W.

Założenie Sekcji Strzeleckiej K. P. W. przy Ognisku II. Bydgoszcz.

Sekcję strzelecką założono z inicjatywy pracowników Wydziału Kontroli Dochodów D. O. K. P. Gdańsk w Bydgoszczy — członków organizacji K. P. W. Na zebraniu organizacyjnem dnia 19. VI. 1933 r. powołano tymczasowy Zarząd w składzie:

Ob. prezes — Lewandowski, ob. sekretarz — Biernacki, ob. skarbnik — Wolnik.

Dnia 30. VI. odbyło się pierwsze strzelanie z broni małokalibrowej na własnej strzelnicy K. P. W. Warunki: odległość 50 m, tarcza 10-cio pierścieniowa, leżąc, bez podpórki. Na 30 możliwych punktów uzyskali:

Ob. Ob.: Lewandowski — 26 pktów, Pruss 25 pktów, Groszek — 25 pktów, Kałużnik — 24 pktów, Wolnik — 22 pktów.

Zatwierdzenie sekcji przez Zarząd Ogniska K. P. W. Bydgoszcz II nastąpiło pismem 83/33 z 11. VII. 33. Pozatem wystosowano pismo propagandowe do ogółu członków K. P. W. Bydgoszcz, celem spopularyzowania strzelectwa. Strzelania odbywają się programowo w każdą sobotę przy udziale oficera dyżurnego.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Brawo Strzelcy z Solca Kujawskiego!

W dniu 10 b. m. powróciła tut. drużyna strzelecka z Marszu „Szlakiem Kadrówki" na trasie Kraków—Miechów—Kielce. Drużyna zdobyła w ogólnej punktacji **13 miejsce,** przybywając do Kielc po „odwaleniu" prawie 130 km w doskonałym stanie.

Wszyscy członkowie drużyny zostali odznaczeni pamiątkowemi żetonami z inicjałami J. P.

Strzelcy wałdowscy uczcili godnie swe święto.

Jak w każdej wiosce — tak i w Wałdowie praca żniwna wre w całej pełni; a jednak już od rana dn. 5 b. m. krążyła radosna wieść wśród



Dzielna drużyna strzelecka z Solca Kujawskiego zdobyła w „Marszu Szlakiem Kadrówki" 13-te miejsce, przebywając trasę Kraków—Kielce w świetnej formie.

Strzelców, że oto dziś ich „Wielkie Święto". Skrócono nawet godziny obiadowe, by prędzej wieczorem wrócić z pola. Gdy tylko słońce skryło się za las — rozpoczął się ruch w wiosce. Ze wszystkich zakątków zbierali się Strzelcy dla uczczenia wiekopomnych rocznic: 25-lecia istnienia Z. S. oraz 19-lecia wymarszu I Kadrowej w bój o Wolność Ojczyzny. Świetlica zapełniła się w mgnieniu oka; każdy udaje starego wiarusa, „pucuje" karabin, ściąga jeden drugiemu pas i bluzę. Pada komenda: „Baczność! — zbiórka na ulicy w dwuszeregu". Zaczynają zbierać się starsi, a na wszystkich twarzach widać, mimo zmęczenia, uśmiech radości.

Znów komenda; strzelcy prezentują broń; komendant zdaje raport ppor. rez. ob. Dobrzenieckiemu, który ze swej strony melduje Pow. Komendantowi P. W., porucznikowi Kotowskiemu, że oddział gotowy do uczczenia 19-ej rocznicy wymarszu garstki „szaleńców" w bój o wyzwolenie Ojczyzny. Przed frontem staje Powiatowy Komendant P. W. — porucznik Kotowski, który obecnością swą zaszczycił obchód, zorganizowany przez Oddział Z. S. w Wałdowie. Witając serdecznie najmłodszy oddział w powiecie, wzywa Strzelców do dalszej wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

Oddziały w zwartym szeregu, przy świetle pochodni maszerują przez wioskę, udając się do ogniska. Trębacz gra hasło „baczność!" Oddziały prezentują broń; ob. ppor. rez. Nieberdig zapala ognisko. Po chwilowej ciszy okolicznościowo przemawia ob. Dobrzeniecki. Mówca w żywych słowach uwypukla czyny pierwszych „szaleńców", stawiając ich za wzór do naśladownictwa, poczem odczytuje listę poległych. Z ust zebranych padają z żalem słowa:

„Poległ na polu chwały!..."

Po odczytaniu wiekopomnego rozkazu Komendanta z dn. 6. VIII. 1914 roku oraz rozkazu Głównego Komendanta Z. S., podp. Rusina — nastąpiło ślubowanie.

Podniosłą uroczystość zakończono hymnem narodowym. Następnie odbyła się zabawa taneczna.

Dnia 6. VIII. oddział, pod dowództwem komendanta — ob. Mazurkiewicza, udał się do kościoła na solenne nabożeństwo, które celebrował ks. Wałdoch.

Po południu odbyły się ćwiczenia, gry i gawędy strzeleckie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Regaty wioślarskie w Toruniu. Klub Wioślarski w Toruniu organizuje dnia 27 sierpnia doroczne regaty propagandowe. Regaty zapowiadają się bardzo interesująco. Klub otrzymał już szereg zgłoszeń. Przypuszczalnie reprezentowane będą Towarzystwa wioślarskie wszystkich większych miast Polski.

T. K. S. 29 gromi Spartę. Dnia 20 b. m. odbyły się na Stadjonie Wojskowym w Toruniu zawody w piłkę nożną o wejście do klasy „A" pomiędzy Spartą z Bydgoszczy a T. K. S. 29 z Torunia. Zwyciężył T. K. S. w rekordowym stosunku 11:1 (3:1). T. K. S. górował nad przeciwnikiem o całą klasę.

Przedmecz Astoria — T. K. S. II 1:1 (1:1). Dn. 27 b. m. T. K. S. gra z Makabią z Włocławka na boisku miejskiem.

Mistrzostwa pływackie Gdyni. Dzięki inicjatywie komandora F. Jacynicza, prezesa klubu „Gryf", odbyły się mistrzostwa pływackie Gdyni.

Mistrzostwo na 100 m stylem dowolnym zdobył J. Grubert (A. Z. S. Warszawa) w czasie 1:17 sek.

200 m klasycznym — Orłowski (Maryn. Woj.) 3:28 sek. 100 m na wznak — Malanowicz (A. Z. S. Warszawa) 1:29 sek. Sztafeta 5×50 m — Marynarka Wojenna przed K. S. Rezerwą. 3×100 m stylem zmiennym — Ośrodek Morski. Startowało ogółem 120 zawodników.

Klęska Polonji bydgoskiej. Dn. 20 b. m. odbył się w Łodzi mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Union Turyngiem a Polonją bydgoską. Zwyciężyła drużyna łódzka 1:0 (0:0).

Z całej Polski i ze świata.

Hebda i Jędrzejowska mistrzami Polski w tenisie. Dn. 20 b. m. zakończone zostały w Katowicach kilkudniowe zawody tenisowe o mistrzostwo Polski.

W grze pojedyńczej panów tytuł mistrza zdobył Hebda, bijąc Witmana 8:6, 6:0, 6:1; w grze pojedyńczej pań — Jędrzejowska po zwycięstwie nad Dubieńską 6:2, 6:2. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody.

Sukcesy lekkoatletyczne emigrantów polskich w Belgji. W narodowych zawodach belgijskich, które odbyły się pod protektoratem króla, emigrant polski Jan Nowak wygrał bieg na 5000 m, zdobywając nagrodę ministra Jackowskiego. W tym samym biegu drugi Polak zdobył drugie miejsce, zdobywając nagrodę miasta Brukseli.

Granica wysiłku biegacza. Słynny biegacz fiński Isoholo dał ciekawe oświadczenie co do przypuszczalnych, jego zdaniem, granic wysiłku ludzkiego w biegach.

Granicami temi mają być wyniki: na 3 km — 8.08 sek., na 5 km — 14 m. 10 sek., na 10 km — 29 m. 30 sek.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Druga morska wyprawa naukowa na „Darze Pomorza". Na „Darze Pomorza", który w dniu 15 września wyrusza w siedmiomiesięczną podróż, wyjeżdża, podobnie jak i ub. roku, polska przyrodnicza wyprawa naukowa.

Trasa podróży biegnie przez Bałtyk, Morze Północne, Kanał La Manche, Wyspy Kanaryjskie, Wyspy Zielonego Przylądka, Kapstadt i Brazylję.

W Brazylji przewidziany jest dłuższy postój „Daru Pomorza" w Porcie Paranagua.

Chrzest jachtów Akademickiego Zw. Morskiego. W tych dniach odbyło się w Jastarni uroczyste poświęcenie taboru żeglarskiego Ak. Związku Morskiego. Poświęcono cztery nowo zakupione jachty łącznej pojemności 50 tonn.

Po uroczystości chrztu dokonano przeglądu poszczególnych załóg, poczem nastąpiła defilada oddziałów A. Z. M.

Toruń otrzyma własną radjostację. Budowa radjostacji w Toruniu ma być podjęta w kwietniu przyszłego roku.

Z Gdańska do Torunia. We wrześniu rozpocznie się przenoszenie Dyrekcji Kolejowej z Gdańska do Torunia.

W dniu 5 września ma nastąpić przenoszenie wydziału kasowego, po którym kolejno przeniesione zostaną inne wydziały. We wrześniu ma być ukończona budowa gmachu dyrekcyjnego na Placu Teatralnym.

Z Polski i ze świata.

Ku czci pogromcy Turków. Z inicjatywy sfer obywatelskich Lwowa stanie w najbliższym czasie pamiątkowy obelisk dla uczczenia zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami i Tatarami pod Lwowem.

Metody pruskie. Ludność polska w Prusach Wschodnich, posyłająca dzieci swoje do szkół polskich, narażona jest już nietylko ze strony władz, ale także ze strony poszczególnych Niemców na szykany, jakich Niemcy, zamieszkujący Polskę, nigdy na sobie nie doświadczyli. Oto jeden z licznych wypadków niemieckiej wściekłości, jaki zdarzył się ostatnio w Gietrzwałdzie. Rodzice-Polacy, zamieszkujący u pewnego Niemca, otrzymali następujące pismo, które w tłumaczeniu polskiem brzmi:

„Wypowiadam Panu mieszkanie. Prowadzę agencję pocztową i jako urzędnik pruski, nie mogę ścierpieć, by rodzice mieszkający u mnie, posyłali swe dzieci do polskiej szkoły".

Komentarze zbyteczne...

W małej szalupie okrętowej przez Ocean. Do Nowego Jorku przybył Martin Marie, artysta-malarz francuski, który przepłynął Atlantyk sam jeden w małej szalupie. Martin Marie przebył 2850 mil w ciągu 29 dni, co stanowi rekord przepłynięcia Atlantyku przez pojedyńczego człowieka w małej szalupie.

»Bremen« skapitulował... Statek oceaniczny „Rex" przebył Atlantyk w 4 dni 13 godzin 58 min. przy średniej szybkości 28,92 mil morskich na godzinę, zdobywając „Błękitną wstęgę Atlantyku" i bijąc dotychczasowy rekord niemieckiego olbrzyma transatlantyckiego „Bremen".

Gandhi głoduje. Gandhi rozpoczął głodówkę i zamierza ją kontynuować aż do śmierci, o ile nie zostaną mu przyznane prawa więźnia stanu.

Gandhi jest niezadowolony z tego, że nie pozwolono mu na umieszczenie w prasie jego artykułów i nie dopuszczono do niego reportera.

Manewry floty japońskiej. W okolicach wyspy Bonin odbywają się olbrzymie manewry floty japońskiej, w których bierze udział przeszło 100 okrętów wojennych.

Ogólnokrajowy konkurs modeli latających w Krakowie. Zarząd Główny L. O. P. P. urządza w tym roku ogólno-krajowy konkurs modeli latających w Krakowie na Wielkich Błoniach w dniach od 26 do 28 b. m. Będzie to wielka propaganda modelarstwa wśród kształcącej się młodzieży. Protektorat nad konkursem objął inspektor armji, generał dywizji Berbecki — prezes Zarządu Głownego L. O. P. P.

Węgrzy ku czci Sobieskiego. W miejscowości Gyór (Węgry) w r. 1683 tamieszkiwał w budynku magistrackim król Jan Sobieski.

W tych dniach na wspomnianym budynku umieszczona została wspaniała pamiątkowa płyta marmurowa z napisem:

„Na pamiątkę pobytu Króla Jana Sobieskiego w 1683 roku w Gyór — Mieszkańcy miasta Gyór".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z. G. — Osie n/W. Po szczegółowej ekspertyzie nadesłanych „płodów artystycznych“ — doszliśmy do wniosku, że zaledwie jedna „Podróż przez Atlantyk“ stoi na wysokości zadania. Niestety i ten „wyczyn“ buchnięty został żywcem z popularnego dziennika krakowskiego, co stwierdziliśmy z żalem już po umieszczeniu rysunku. Fe, panie malarzu. Trąci to zwykłym plagjatem. Ponieważ nie chcielibyśmy zadzierać... z Temidą — za dalszą współpracę dziękujemy.

I. K. P. — Bydgoszcz. Wysyłkę drugiego egzemplarza wstrzymaliśmy. Żądanych numerów, niestety, nie posiadamy — wyczerpane. Co do krzyżówki datowej — przyznajemy, że jest nader ciekawa i starannie opracowana, ale stanowczo zatrudna. Nie da rady. Prosimy o zwykłą, wyrazową. Organizacją odpowiedniejszą dla Pana byłby „Legjon Młodych“. Serdeczne pozdrowienia.

W. Zabielski — Chojnice. Zadania z NN 17 i 21 rozwiązał Pan trafnie. Nazwisko nie zostało zamieszczone przez przeoczenie, za co serdecznie przepraszamy. Reszta zarzutów nie jest słuszna. Uwaga o „szwankujących w arytmetyce“ dotyczyła dwunastu wymienionych na początku, a nie, jak Pan to mylnie zrozumiał, na końcu. Co do zadania z Nr. 19 — podział nie jest trafny, bowiem nie zachował Pan rozmieszczenia domów, podanego w założeniu.

Mieczysław Miska — Przemyśl. Bilety z żądanym tekstem „Mieczysław Mieczysławski“ przesłaliśmy. Prosimy reklamować na poczcie. Cześć!

Dział rozrywek umysłowych

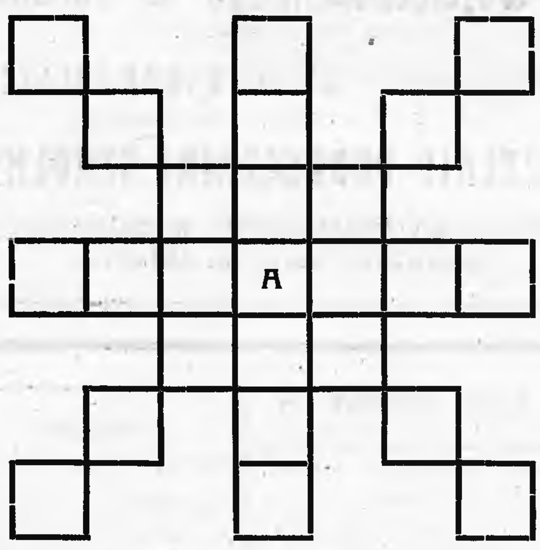
Od dziś zamieszczać będziemy w kąciku „własnoręczne prace“ Czytelników. Bo przecież Redakcja też nie jest workiem bez dna, z którego wciąż wytrząsałaby „pokarm“ dla zwolenników przeróżnych łamigłówek. I dla niej urlop maleńki się należy. Niech więc Czytelnicy ruszą mózgownicą. Każdy przecież posiada „na składzie“ jakiś sprytny figielek, łamigłówkę, krzyżówkę, kawał na spostrzegawczość etc. Zebrać to wszystko trzeba, posegregować skrzętnie, przesiać, zapakować i puścić w świat. Redakcja jeszcze raz przefiltruje otrzymany materjał, wyłowi co cenniejsze kęski — i, przyprawiwszy odpowiednim sosem, poda Czytelnikom do konsumpcji. Najlepsze prace zostaną sowicie wynagrodzone.

*Na „próbkę“ podajemy dwa zadania pióra **p. Władysława Zabielskiego,** za rozwiązanie których wylosujemy **dwie ciekawe, pięknie oprawne książki.***

Teczkę zamykamy 25 października 1933 r.

* * *

Zadanie 1.



W ramiona gwiazdy wpisać cztery siedmioliterowe wyrazy, mające środkową literę „A“.

Zadanie 2.



Cyfry zastąpić sylabami (po dwie litery), które utworzą wyrazy o następującem znaczeniu: 1—2) schowek na pieniądze, 1—4) pokrycie łóżka, 3—2) rano pokrywa pole, 4—1) skrzynia, 3—4) nieoczyszczona nafta, 3 i pół 1) okres czasu, 4 i pół 2) część ubrania.

Rozwiązanie zadania z Nr. 25.

Ptaszek usadowił się na lewem ramieniu dziewczynki; dzióbkiem manipuluje coś we włosach, ogonek przylega do książki. Dziewczynka robi do niego „perskie oko“.

* * *

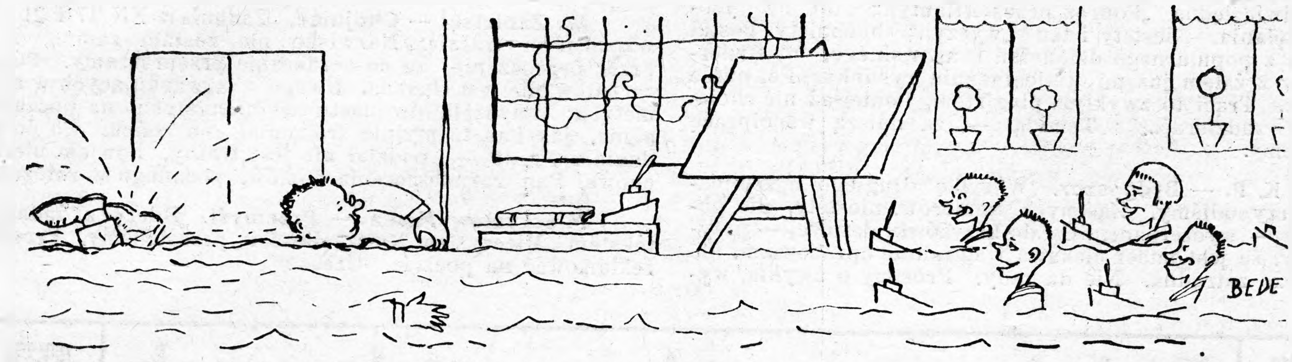
Trafne rozwiązania nadesłali: M. Gołombek, Bogusław Jurecki, Marjan Kalinowski, Zygfryd Cherek, Janusz Patalong, Mieczysław Miska, Jadwiga Kowalewska, Wacław Napierski, Jan Misiąg, Helena Kawczyńska, Zofja Doczykowa, Leon Kamiński, Wincenty Surray, Wanda Niedbalska i Edward Martuszewski.

* * *

Portrety Żwirki wylosowali: **M. Gołombek — Nowemiasto n/Drwęcą, ul. Lipowa 10a i Bogusław Jurecki — Kowale, poczta Baboszewo, pow. Płońsk.**

WESOŁY KĄCIK

Z pamiętnika małego Tadzia.



Pan profesor „fpływa“ na klasę...

Pobożny.

— Jaki jest nowy pan nauczyciel?

— Zdaje się, że bardzo pobożny.

— Dlaczego?

— Bo jak tylko odpowiadam, składa zawsze dłonie i mówi: Mój Boże, mój Boże!

Na wycieczce do Czarnego Stawu.

— Uf! Pomeranc, ja się bardzo zmęczyłem! Całkiem nóg nie czuję!

— Moryc, ja powiem, ty musisz mieć katar, bo twoje nogi to już na pięć metrów można poczuć.

DO RODZICÓW i MŁODZIEŻY!

Wydawcy podręczników szkolnych i księgarze zgodzili się od każdej książki szkolnej, wydanej zarówno w latach uprzednich, jak i w roku bieżącym, złożyć na rzecz budowy szkół powszechnych 10 gr. Ceny książek przez to nie podniosą się. Na każdym podręczniku winien być nalepiony znaczek z napisem: „Złóż grosz na Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechn.“

Kupujcie podręczniki szkolne wyłącznie ze znaczkami! Książek bez znaczków nie przyjmujcie!

TOWARZYSTWO POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Komitet Okręgowy w Poznaniu. (—) Dr. M Pollak, Kurator O. S.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

LOPP

Jak zostać lotnikiem?

(Dokończenie).

To są warunki ogólne, obowiązujące wszystkich. Pozostaje **kwestja opłat.** Pod tym względem kandydaci na pilotów dzielą się na dwie kategorje. Pierwszą stanowią mężczyźni, którzy nie odbyli obowiązkowej służby wojskowej i są uznani za zdolnych do niej, drugą zaś — wszyscy pozostali (a więc: kobiety, rezerwiści, niezdolni do służby wojskowej i t. p.).

Przedpoborowi (kategorja 1) mogą odbyć naukę pilotażu w obozach p. w. lotniczego na koszt Państwa. Po ukończeniu obozu zostają zakwalifikowani do wojsk lotniczych i tam odbywają obowiązkową skróconą służbę lotniczą, szkoląc się dalej na samolotach wojskowych i wychodząc do rezerwy — **jako piloci wojskowi.**

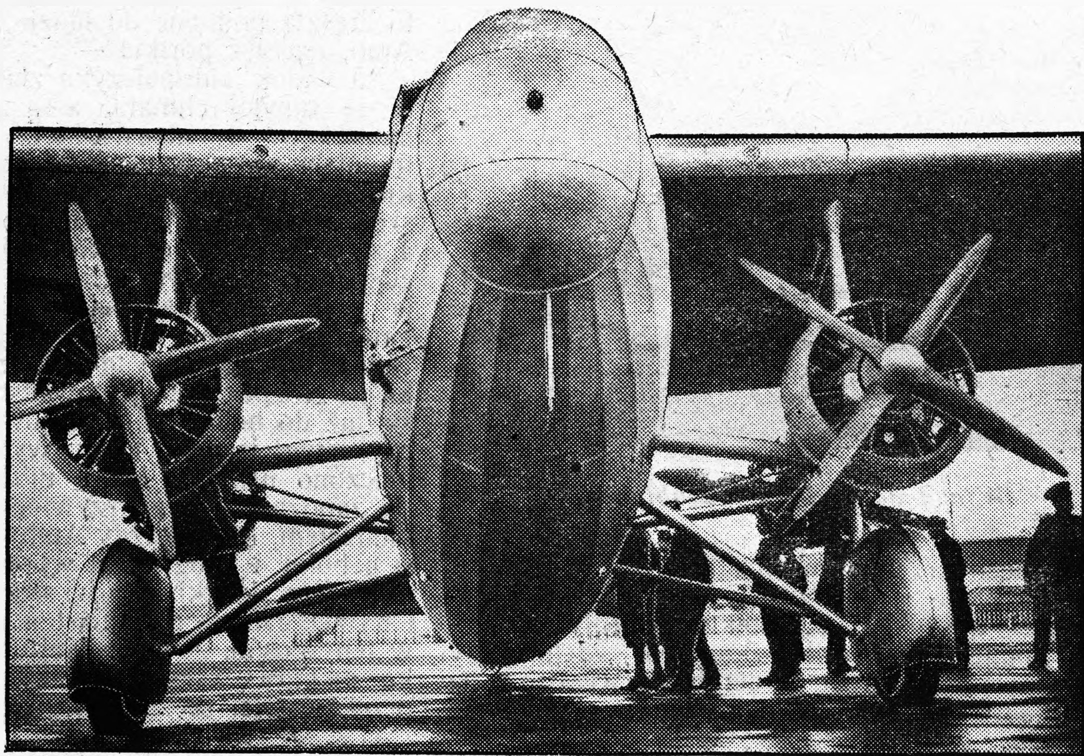
Kandydaci do szkolenia w obozach muszą, poza wymienionemi wyżej warunkami, odpowiadać dalszym następującym:

1) **Posiadać 1-szy stopień p. w.,**

2) **Przejść przeszkolenie na szybowcach** (warunek jeszcze nie wszędzie obowiązujący),

3) **Posiadać kwalifikację C. B. L. L. bez zastrzeżeń.**

Musimy zaznaczyć, że C. B. L. L. wystawia następujące oceny dodatnie: 1) zdolny na pilota bez zastrzeżeń, 2) zdolny na pilota niezawodowego, 3) zdolny na pilota turystycznego. Wszystkie wymienione kwalifikacje pozwalają na szkolenie, jednak do obozów przyjmowani są tylko kandydaci z kwalifikacją, wymienioną w punkcie 1), a wyjątkowo — 2). Zakwalifikowani na pilotów turystycznych w obozach szkolić się nie mogą.



Nowy niemiecki olbrzym powietrzny D. O. X. — połączenie sterowca z płatowcem. „Ptaszek" ten ma rzekomo „przefruwać" Atlantyk w ciągu 8 godzin.

Od kandydatów szkolonych w klubach wymaga się jakiejkolwiek z dodatnich kwalifikacyj zdrowotnych; **n i e** żąda się przejścia przez wyszkolenie szybowcowe, ani też posiadania stopnia p. w. Muszą oni jednak płacić za szkolenie. W y s o k o ś ć opłaty, ustalona w d o l n e j g r a n i c y przez Ministerstwo Komunikacji, **n i e może być mniejsza od 2000 złotych.** Taką też opłatę pobierają prawie wszystkie kluby z wyjątkiem warszawskiego, który w roku bieżącym podniósł taksę o 500 zł.

Wprawdzie w p r a k t y c e kluby stosują pewne ulgi, w postaci takich lub innych ekwiwalentów, mimo to należy przyznać, iż **nauka pilotażu jest dość droga** i przeto nie każdy może sobie na nią pozwolić. Dodajmy jeszcze do tego, że koszta treningu po wyszkoleniu piloci, nie należący do p. w. i rezerwy, muszą ponosić sami, i że Ministerstwo Komunikacji kładzie nacisk na to, aby wyszkoleni w klubach piloci latali na własnych samolotach.

A teraz — kilka praktycznych wskazówek dla tych, którzy chcą zostać pilotami. **Nie zwlekajcie!** Kandydatów jest bardzo wielu. Wstępujcie do klubów lotniczych (kół młodzieży), przechodźcie szkolenie na szybowcach, kończcie kursy teoretyczne i pracujcie w klubach. Przy dużej ilości kandydatów pierwszeństwo będą mieli ci, którzy dłużej należą do organizacji i zasłużyli się swą pracą. Tylko tacy bowiem są przez kluby kwalifikowani do nauki pilotażu.

O tem, jak można zostać lotnikiem zawodowym (wojskowym lub cywilnym), napiszemy innym razem.

Kącik Harcerzy.

„Narody pójdą waszym tropem...“

(Korespondencja własna „Młodego Gryfa“).

Gödöllö.

W polskim obozie na Jamboree bawił dnia 1 b. m. twórca skautingu — Gen. Baden-Powell wraz z setką najwybitniejszych osobistości ze świata skautowego wszystkich organizacyj, które przybyły na wszechświatowy zlot. Obóz polski podejmował delegatów podwieczorkiem, urozmaiconym pokazami regjonalnych tańców w oryginalnych kostjumach ludowych. Na przyjęciu byli obecni między innymi: Poseł Rzplitej w Budapeszcie — p. Łepkowski, Komendant Jamboree — Hr. Teleky z żoną, naczelny skaut Węgier — Kuhen-Hederwari, naczelny skaut Anglji — Lord Hampton, naczelny skaut Czechosłowacji — Svojsik, Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego z Londynu — Martin oraz szereg komisarzy zagranicznych i delegatów wszystkich państw. Przyjęcie wypadło doskonale.

Podczas podwieczorku harcerze polscy wraz z harcerkami odtańczyli w strojach ludowych kilka tańców regjonalnych, które swą barwnością i temperamentem wzbudziły ogólny zachwyt. **Sędziwy twórca skautingu kilkakrotnie podbiegał bliżej do tańczących, by sfilmować niektóre momenty tańców**; wywoływało to za każdym razem ogólny entuzjazm. Taniec tak rozochocił gości, **że puścili się w pląsy:** Komendant Jamboree — hr. Teleky, angielski generał Goppers, naczelny skaut Łotwy i inni. Wizyta w niezwykle miłym i pozbawionym sztuczności nastroju przeciągnęła się ponad dwie godziny. Tańcom przypatrywały się tłumy publiczności, która w tym czasie przybyła zwiedzać obóz polski. Oklaskom i okrzykom nie było końca. **Wszyscy goście zagraniczni wyrażali się o polskim obozie i tańcach entuzjastycznie.** Baden-Powell, który był w niezwykle dobrym nastroju, drużynie z Nowego Sącza, tańczącej zbójnickiego w strojach góralskich, specjalnie dziękował, a marynarzom polskim wpisał lewą ręką kilka superlatywów o polskim obozie.

W czasie podwieczorku naszemu korespondentowi udało się zrobić z sędziwym „Dziadkiem“ (jak skauci nazywają Baden-Powella) krótki wywiad.

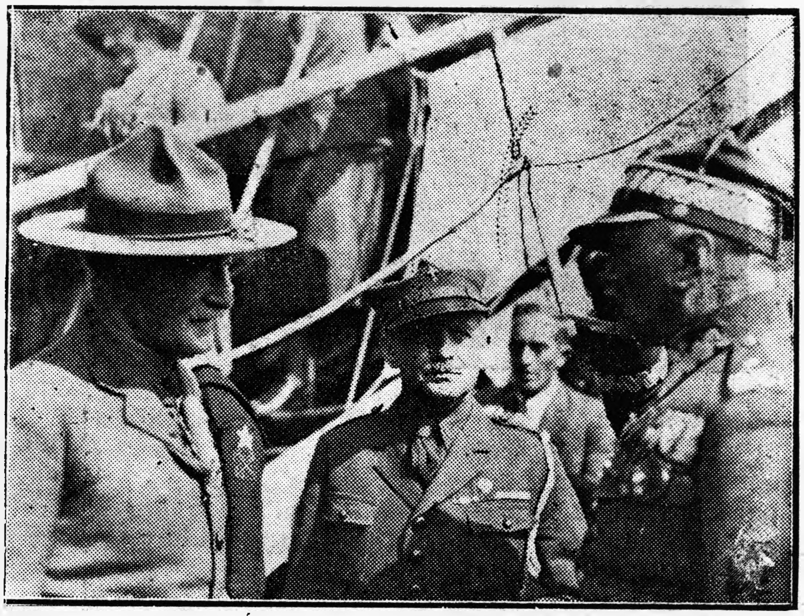
— Czy Jamboree w Gödöllö różni się czem od poprzednich Jamboree?

— O, tak! Jest tu dużo ciekawych, oryginalnych rzeczy. Naprzykład dużo widzę folkloru, a szczególnie tańców ludowych.

— Wiecie — ożywia się Skaut Naczelny, lekko mrużąc oczy — gdy naprzykład teraz patrzę na waszego mazura, widzę jeszcze jedno potwierdzenie sądu, że **w tańcach ludowych wyraża się doskonale temperament narodu.** Patrząc na taniec ludowy, można odczuć duszę narodu. Jest to jeden czynnik więcej wzajemnego zrozumienia się narodów.

— A tańce polskie?

— **Są one bardzo ładne.** Macie ich imponujący repertuar, a przytem one was doskonale charakteryzują. **To wy, skauci polscy, byliście tymi, którzy taniec ludowy wysuwali zawsze na poważne miejsce pokazów skautowych. Robicie dobrze.** Inne nacje będą was niewątpliwie coraz więcej naśladować.



Naczelny Skaut Świata — gen. Baden-Powell gościł niedawno w Gdyni. Na zdjęciu gen. Sławoj-Składkowski wita dostojnego gościa.

— Jakie myśli nasuwa Druhowi Skautowi Naczelnemu pobyt w polskim obozie?

— Myślę o waszych dziewczętach-harcerkach, które przyjechały znów z wami na Jamboree. Myślę, że **współdziałanie skautów i skautek jest również zjawiskiem bardzo sympatycznem, w którem również coraz więcej znajdować powinniście naśladowców.** Jeszcze jeden szczegół. **Polskie szybowce.** Jest to znakomity teren do ekspansji skautowej. Uderzyło mnie, że **w tym dziale jesteście tak dobrymi pionierami.** Spodziewajcie się, że i tu inne narody pójdą waszym tropem.

— No, narazie dość — śmieje się Skaut Naczelny. — Musicie zadowolnić się tylko trzema uwagami, choć gdyby był czas, dałoby się mówić o różnych rzeczach.

Polscy harcerze wodni wywołali entuzjazm Węgier.

Prasa węgierska z entuzjazmem opisuje produkcje ekipy polskich skautów wodnych, podkreślając **znakomitą ich formę** i zaznaczając, że **Polacy osiągnęli najlepsze wyniki.**

Z okazji uroczystości, urządzonych przez harcerzy ku czci Sobieskiego w Esztergom, miejscowe stowarzyszenie węgiersko-polskie **wybiło medal pamiątkowy z wizerunkiem Sobieskiego.**

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Bojkot niemczyzny na Pomorzu.

(Odezwa Zarządu Okręgowego K. P. W. w Bydgoszczy do wszystkich Ognisk K. P. W. Pom.)

Bojkot towarów niemieckich — to dalszy etap hasła bojkotu niemczyzny. Polska mowa i



„Kapewiacy" Ogniska Lidzbark przy ćwiczeniach fachowo-kolejowych.

polski towar u kolejarza polskiego na Pomorzu — to świadomość tężyzny i wzór karnego obywatela i członka organizacji.

Bojkot:

1) zmniejszy bezrobocie,

2) da Państwu zrównoważony bilans handlowy,

3) wzmocni obrót towarowy i podniesie handel w kraju,

4) umożliwi polskiemu przemysłowi wprowadzenie ulepszeń technicznych w produkcji, wpływając tem samem na potanienie towaru,

5) uczyni nas niezależnymi od kapitału obcego — a tem samem uniezależni politycznie,

6) przyczyni się do wyrugowania z Pomorza niemieckiego personelu handlowego, który najczęściej prowadzi robotę szpiegowską,

7) umożliwi wytwarzanie wszelkich gatunków towarów, odpowiadających potrzebom kraju,

8) podniesie zaufanie do siebie samych i spotęguje własne siły twórcze na polu gospodarczem, bez których wolność nasza byłaby tylko pozorną.

„Święto Morza" w pomorskiem K. P. W.

Bydgoszcz. Uroczystość „Święta Morza" rozpoczęła się dn. 28 czerwca koncertem orkiestry K. P. W., poczem orkiestra przemaszerowała ulicami miasta.

Dnia następnego rano wyruszyły oddziały „kapewiaków" z bronią pod dowództwem por. rez. ob. Barańskiego przy dźwiękach własnej orkiestry na Rybi Rynek. Za kompanjami z bronią podążyły wszystkie organizacje i związki kolejowe ze sztandarami. Na Rynku odbyła się olbrzymia manifestacja. Pod przyjętą jednomyślnie rezolucją organizacja K. P. W. złożyła wspólnie z innymi podpisy. Na zakończenie odbyła się defilada, w której „kapewiacy" specjalnie się wyróżnili.

W południe odbył się na Placu Wolności dwugodzinny koncert propagandowy orkiestry reprezentacyjnej K. P. W. pod batutą ob. M. Schulza.

Całość, wraz z sobótkami na rzece Brdzie oraz ogniami sztucznemi, wypadła imponująco.

Gdynia. Program uroczystości „Święta Morza" rozpoczął się dnia 27 czerwca przywitaniem ks. Biskupa Chełmińskiego. W przywitaniu wzięła udział kompanja reprezentacyjna tut. Ogniska K. P. W. wraz z orkiestrą.

W dniu następnym, poprzedzającym główne uroczystości, odbył się capstrzyk wojska, marynarki i organizacyj P. W., w którym wzięli udział również „kapewiacy".

W dniu 29, na właściwy obchód, rejon wybrzeża K. P. W. wystawił bataljon w składzie 250 członków, tworzących 3 kompanje. Dowódcą całości wyznaczono ob. Marszałka, kompanjami dowodzili ob. ob.: Berger, Solecki i Paszkowski.

Świetnie reprezentującemu się baonowi K. P. W. w czasie defilady zgotowała publiczność owację niemilknącą burzą oklasków i okrzyków.

Przy Ognisku Gdynia zorganizowano komitet, mający na celu udzielanie informacyj i opiekę nad członkami K. P. W. innych Okręgów i Ognisk, przybywającymi na „Święto Morza". M. in. zaopiekowano się drużyną kajakowców z Ogniska Wieliczka i 3 motocyklistami z Wilna.

„Marsz do Morza" kapewiaków Ogniska Brzoza.

Dnia 23 ub. m. Ognisko tut. przeprowadziło wspólnie ze Związkiem Strzeleckim eliminacyjny „Marsz do Morza", wystawiając drużynę w składzie: Ob. ob.: Maliszewski, Michalski, Krecz, Krawczyk, Kupczak, Matczyński, Przybylak, Ciemny, Krzeczkowski, Kosz, Hańczak, Czekała i Włodarski.

W przeddzień drużyna K. P. W. stawiła się w koszarach 62 p. p., gdzie odbyło się badanie lekarskie, zaopatrzenie w mundury i sprzęt oraz losowanie.

Następnego dnia rano — pobudka i odmarsz na Plac Piastowski w Bydgoszczy, gdzie kierownik rejonu, ob. inż. Nehrebecki, dokonał przeglądu drużyny. Po przemówieniu kpt. Koca rozpoczął się start poszczególnych drużyn na strzelnicę. Po ukończonem strzelaniu drużyny odmaszerowały do Chełmna.

Drużyna bez punktów karnych maszeruje do Unisławia, skąd — po spożytym obiedzie i godzinnym wypoczynku — w dobrej formie staje do drugiego etapu. Komendant rejonu, widząc dobry stan drużyny, dodaje otuchy, zachęca do wytrwania. Wieczorem drużyna z pieśnią na ustach wkracza do Chełmna; spotyka ją tłumnie zebrana publiczność kwiatami.

Zaznaczyć wypada, że cała drużyna składała się z robotników kol., którzy, nie bacząc na ciężką pracę, zdobyli mimo to **czwarte miejsce przed innemi drużynami.**

Marsz Bydgoszcz—Chełmno (około 63 klm.) odbył się w **12 godz. 40 min.** — w tem odpoczynki na ustalonych punktach.

Z 22 drużyn doszło do mety 14 i to: drużyny wojskowe, strzeleckie i K. P. W.

Założenie Sekcji Strzeleckiej K. P. W. przy Ognisku II. Bydgoszcz.

Sekcję strzelecką założono z inicjatywy pracowników Wydziału Kontroli Dochodów D. O. K. P. Gdańsk w Bydgoszczy — członków organizacji K. P. W. Na zebraniu organizacyjnem dnia 19. VI. 1933 r. powołano tymczasowy Zarząd w składzie:

Ob. prezes — Lewandowski, ob. sekretarz — Biernacki, ob. skarbnik — Wolnik.

Dnia 30. VI. odbyło się pierwsze strzelanie z broni małokalibrowej na własnej strzelnicy K. P. W. Warunki: odległość 50 m, tarcza 10-cio pierścieniowa, leżąc, bez podpórki. Na 30 możliwych punktów uzyskali:

Ob. Ob.: Lewandowski — 26 pktów, Pruss 25 pktów, Groszek — 25 pktów, Kałużnik — 24 pktów, Wolnik — 22 pktów.

Zatwierdzenie sekcji przez Zarząd Ogniska K. P. W. Bydgoszcz II nastąpiło pismem 83/33 z 11. VII. 33. Pozatem wystosowano pismo propagandowe do ogółu członków K. P. W. Bydgoszcz, celem spopularyzowania strzelectwa. Strzelania odbywają się programowo w każdą sobotę przy udziale oficera dyżurnego.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Brawo Strzelcy z Solca Kujawskiego!

W dniu 10 b. m. powróciła tut. drużyna strzelecka z Marszu „Szlakiem Kadrówki“ na trasie Kraków—Miechów—Kielce. Drużyna zdobyła w ogólnej punktacji **13 miejsce**, przybywając do Kielc po „odwaleniu“ prawie 130 km w doskonałym stanie.

Wszyscy członkowie drużyny zostali odznaczeni pamiątkowemi żetonami z inicjałami J. P.

Strzelcy wałdowscy uczcili godnie swe święto.

Jak w każdej wiosce — tak i w Wałdowie praca żniwna wre w całej pełni; a jednak już od rana dn. 5 b. m. krążyła radosna wieść wśród Strzelców, że oto dziś ich „Wielkie Święto“. Skrócono nawet godziny obiadowe, by prędzej wieczorem wrócić z pola. Gdy tylko słońce skryło się za las — rozpoczął się ruch w wiosce. Ze wszystkich zakątków zbierali się Strzelcy dla uczczenia wiekopomnych rocznic: 25-lecia istnienia Z. S. oraz 19-lecia wymarszu I Kadrowej w bój o Wolność Ojczyzny. Świetlica zapełniła się w mgnieniu oka; każdy udaje starego wiarusa, „pucuje“ karabin, ściąga jeden drugiemu pas i bluzę. Pada komenda: „Baczność! — zbiórka na ulicy w dwuszeregu“. Zaczynają zbierać się starsi, a na wszystkich twarzach widać, mimo zmęczenia, uśmiech radości.



Dzielna drużyna strzelecka z Solca Kujawskiego zdobyła w „Marszu Szlakiem Kadrówki“ 13-te miejsce, przebywając trasę Kraków—Kielce w świetnej formie.

Znów komenda; strzelcy prezentują broń; komendant zdaje raport ppor. rez. ob. Dobrzenieckiemu, który ze swej strony melduje Pow. Komendantowi P. W., porucznikowi Kotowskiemu, że oddział gotowy do uczczenia 19-ej rocznicy wymarszu garstki „szaleńców“ w bój o wyzwolenie Ojczyzny. Przed frontem staje Powiatowy Komendant P. W. — porucznik Kotowski, który obecnością swą zaszczycił obchód, zorganizowany przez Oddział Z. S. w Wałdowie. Witając serdecznie najmłodszy oddział w powiecie, wzywa Strzelców do dalszej wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

Oddziały w zwartym szeregu, przy świetle pochodni maszerują przez wioskę, udając się do ogniska. Trębacz gra hasło „baczność!“ Oddziały prezentują broń; ob. ppor. rez. Nieberdig zapala ognisko. Po chwilowej ciszy okolicznościowo przemawia ob. Dobrzeniecki. Mówca w żywych słowach uwypukla czyny pierwszych „szaleńców“, stawiając ich za wzór do naśladownictwa, poczem odczytuje listę poległych. Z ust zebranych padają z żalem słowa:

„Poległ na polu chwały!...“

Po odczytaniu wiekopomnego rozkazu Komendanta z dn. 6. VIII. 1914 roku oraz rozkazu Głównego Komendanta Z. S., podp. Rusina — nastąpiło ślubowanie.

Podniosłą uroczystość zakończono hymnem narodowym. Następnie odbyła się zabawa taneczna.

Dnia 6. VIII. oddział, pod dowództwem komendanta — ob. Mazurkiewicza, udał się do kościoła na solenne nabożeństwo, które celebrował ks. Wałdoch.

Po południu odbyły się ćwiczenia, gry i gawędy strzeleckie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Regaty wioślarskie w Toruniu. Klub Wioślarski w Toruniu organizuje dnia 27 sierpnia doroczne regaty propagandowe. Regaty zapowiadają się bardzo interesująco. Klub otrzymał już szereg zgłoszeń. Przypuszczalnie reprezentowane będą Towarzystwa wioślarskie wszystkich większych miast Polski.

T. K. S. 29 gromi Spartę. Dnia 20 b. m. odbyły się na Stadjonie Wojskowym w Toruniu zawody w piłkę nożną o wejście do klasy „A“ pomiędzy Spartą z Bydgoszczy a T. K. S. 29 z Torunia. Zwyciężył T. K. S. w rekordowym stosunku 11:1 (3:1). T. K. S. górował nad przeciwnikiem o całą klasę.

Przedmecz Astoria — T. K. S. II 1:1 (1:1). Dn. 27 b. m. T. K. S. gra z Makabią z Włocławka na boisku miejskiem.

Mistrzostwa pływackie Gdyni. Dzięki inicjatywie komandora F. Jacynicza, prezesa klubu „Gryf“, odbyły się mistrzostwa pływackie Gdyni.

Mistrzostwo na 100 m stylem dowolnym zdobył J. Grubert (A. Z. S. Warszawa) w czasie 1:17 sek.

200 m klasycznym — Orłowski (Maryn. Woj.) 3:28 sek. 100 m na wznak — Malanowicz (A. Z. S. Warszawa) 1:29 sek. Sztafeta 5×50 m — Marynarka Wojenna przed K. S. Rezerwą. 3×100 m stylem zmiennym — Ośrodek Morski. Startowało ogółem 120 zawodników.

Klęska Polonji bydgoskiej. Dn. 20 b. m. odbył się w Łodzi mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Union Turyngiem a Polonją bydgoską. Zwyciężyła drużyna łódzka 1:0 (0:0).

Z całej Polski i ze świata.

Hebda i Jędrzejowska mistrzami Polski w tenisie. Dn. 20 b. m. zakończone zostały w Katowicach kilkudniowe zawody tenisowe o mistrzostwo Polski.

W grze pojedyńczej panów tytuł mistrza zdobył Hebda, bijąc Witmana 8:6, 6:0, 6:1; w grze pojedyńczej pań — Jędrzejowska po zwycięstwie nad Dubieńską 6:2, 6:2. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody.

Sukcesy lekkoatletyczne emigrantów polskich w Belgji. W narodowych zawodach belgijskich, które odbyły się pod protektoratem króla, emigrant polski Jan Nowak wygrał bieg na 5000 m, zdobywając nagrodę ministra Jackowskiego. W tym samym biegu drugi Polak zdobył drugie miejsce, zdobywając nagrodę miasta Brukseli.

Granica wysiłku biegacza. Słynny biegacz fiński Isoholo dał ciekawe oświadczenie co do przypuszczalnych, jego zdaniem, granic wysiłku ludzkiego w biegach.

Granicami temi mają być wyniki: na 3 km — 8.08 sek., na 5 km — 14 m. 10 sek., na 10 km — 29 m. 30 sek.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Druga morska wyprawa naukowa na „Darze Pomorza“. Na „Darze Pomorza“, który w dniu 15 września wyrusza w siedmiomiesięczną podróż, wyjeżdża, podobnie jak i ub. roku, polska przyrodnicza wyprawa naukowa.

Trasa podróży biegnie przez Bałtyk, Morze Północne, Kanał La Manche, Wyspy Kanaryjskie, Wyspy Zielonego Przylądka, Kapstadt i Brazylję.

W Brazylji przewidziany jest dłuższy postój „Daru Pomorza“ w Porcie Paranagua.

Chrzest jachtów Akademickiego Zw. Morskiego. W tych dniach odbyło się w Jastarni uroczyste poświęcenie taboru żeglarskiego Ak. Związku Morskiego. Poświęcono cztery nowo zakupione jachty łącznej pojemności 50 tonn.

Po uroczystości chrztu dokonano przeglądu poszczególnych załóg, poczem nastąpiła defilada oddziałów A. Z. M.

Toruń otrzyma własną radjostację. Budowa radjostacji w Toruniu ma być podjęta w kwietniu przyszłego roku.

Z Gdańska do Torunia. We wrześniu rozpocznie się przenoszenie Dyrekcji Kolejowej z Gdańska do Torunia.

W dniu 5 września ma nastąpić przenoszenie wydziału kasowego, po którym kolejno przeniesione zostaną inne wydziały. We wrześniu ma być ukończona budowa gmachu dyrekcyjnego na Placu Teatralnym.

Z Polski i ze świata.

Ku czci pogromcy Turków. Z inicjatywy sfer obywatelskich Lwowa stanie w najbliższym czasie pamiątkowy obelisk dla uczczenia zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami i Tatarami pod Lwowem.

Metody pruskie. Ludność polska w Prusach Wschodnich, posyłająca dzieci swoje do szkół polskich, narażona jest już nietylko ze strony władz, ale także ze strony poszczególnych Niemców na szykany, jakich Niemcy, zamieszkujący Polskę, nigdy na sobie nie doświadczyli. Oto jeden z licznych wypadków niemieckiej wściekłości, jaki zdarzył się ostatnio w Gietrzwałdzie. Rodzice-Polacy, zamieszkujący u pewnego Niemca, otrzymali następdujące pismo, które w tłumaczeniu polskiem brzmi:

„Wypowiadam Panu mieszkanie. Prowadzę agencję pocztową i jako urzędnik pruski, nie mogę ścierpieć, by rodzice mieszkający u mnie, posyłali swe dzieci do polskiej szkoły“.

Komentarze zbyteczne...

W małej szalupie okrętowej przez Ocean. Do Nowego Jorku przybył Martin Marie, artysta-malarz francuski, który przepłynął Atlantyk sam jeden w małej szalupie. Martin Marie przebył 2850 mil w ciągu 29 dni, co stanowi rekord przepłynięcia Atlantyku przez pojedyńczego człowieka w małej szalupie.

»Bremen« skapitulował... Statek oceaniczny „Rex“ przebył Atlantyk w 4 dni 13 godzin 58 min. przy średniej szybkości 28,92 mil morskich na godzinę, zdobywając „Błękitną wstęgę Atlantyku“ i bijąc dotychczasowy rekord niemieckiego olbrzyma transatlantyckiego „Bremen“.

Gandhi głoduje. Gandhi rozpoczął głodówkę i zamierza ją kontynuować aż do śmierci, o ile nie zostaną mu przyznane prawa więźnia stanu.

Gandhi jest niezadowolony z tego, że nie pozwolono mu na umieszczenie w prasie jego artykułów i nie dopuszczono do niego reportera.

Manewry floty japońskiej. W okolicach wyspy Bonin odbywają się olbrzymie manewry floty japońskiej, w których bierze udział przeszło 100 okrętów wojennych.

Ogólnokrajowy konkurs modeli latających w Krakowie. Zarząd Główny L. O. P. P. urządza w tym roku ogólno-krajowy konkurs modeli latających w Krakowie na Wielkich Błoniach w dniach od 26 do 28 b. m. Będzie to wielka propaganda modelarstwa wśród kształcącej się młodzieży. Protektorat nad konkursem objął inspektor armji, generał dywizji Berbecki — prezes Zarządu Głownego L. O. P. P.

Węgrzy ku czci Sobieskiego. W miejscowości Gyór (Węgry) w r. 1683 tamieszkiwał w budynku magistrackim król Jan Sobieski.

W tych dniach na wspomnianym budynku umieszczona została wspaniała pamiątkowa płyta marmurowa z napisem:

„Na pamiątkę pobytu Króla Jana Sobieskiego w 1683 roku w Gyór — Mieszkańcy miasta Gyór“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z. G. — Osie n/W. Po szczegółowej ekspertyzie nadesłanych „płodów artystycznych" — doszliśmy do wniosku, że zaledwie jedna „Podróż przez Atlantyk" stoi na wysokości zadania. Niestety i ten „wyczyn" buchnięty został żywcem z popularnego dziennika krakowskiego, co stwierdziliśmy z żalem już po umieszczeniu rysunku. Fe, panie malarzu. Trąci to zwykłym plagjatem. Ponieważ nie chcielibyśmy zadzierać... z Temidą — za dalszą współpracę dziękujemy.

I. K. P. — Bydgoszcz. Wysyłkę drugiego egzemplarza wstrzymaliśmy. Żądanych numerów, niestety, nie posiadamy — wyczerpane. Co do krzyżówki datowej — przyznajemy, że jest nader ciekawa i starannie opracowana, ale stanowczo zatrudna. Nie da rady. Prosimy o zwykłą, wyrazową. Organizacją odpowiedniejszą dla Pana byłby „Legjon Młodych". Serdeczne pozdrowienia.

W. Zabielski — Chojnice. Zadania z NN 17 i 21 rozwiązał Pan trafnie. Nazwisko nie zostało zamieszczone przez przeoczenie, za co serdecznie przepraszamy. Reszta zarzutów nie jest słuszna. Uwaga o „szwankujących w arytmetyce" dotyczyła dwunastu wymienionych na początku, a nie, jak Pan to mylnie zrozumiał, na końcu. Co do zadania z Nr. 19 — podział nie jest trafny, bowiem nie zachował Pan rozmieszczenia domów, podanego w założeniu.

Mieczysław Miska — Przemyśl. Bilety z żądanym tekstem „Mieczysław Mieczysławski" przesłaliśmy. Prosimy reklamować na poczcie. Cześć!

Dział rozrywek umysłowych

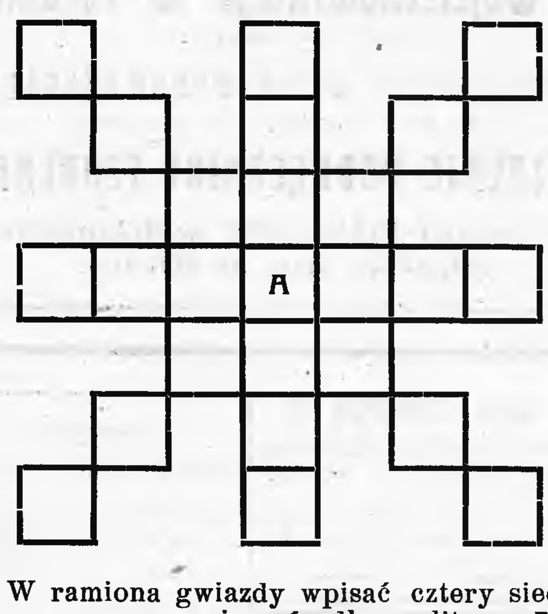
Od dziś zamieszczać będziemy w kąciku „własnoręczne prace" Czytelników. Bo przecież Redakcja też nie jest workiem bez dna, z którego wciąż wytrząsałaby „pokarm" dla zwolenników przeróżnych łamigłówek. I dla niej urlop maleńki się należy. Niech więc Czytelnicy ruszą mózgownicą. Każdy przecież posiada „na składzie" jakiś sprytny figielek, łamigłówkę, krzyżówkę, kawał na spostrzegawczość etc. Zebrać to wszystko trzeba, posegregować skrzętnie, przesiać, zapakować i puścić w świat. Redakcja jeszcze raz przefiltruje otrzymany materjał, wyłowi co cenniejsze kęski — i, przyprawiwszy odpowiednim sosem, poda Czytelnikom do konsumpcji. Najlepsze prace zostaną sowicie wynagrodzone.

*Na „próbkę" podajemy dwa zadania pióra **p. Władysława Zabielskiego**, za rozwiązanie których wylosujemy **dwie ciekawe, pięknie oprawne książki**.*

*Teczkę zamykamy **25 października 1933 r.***

* * *

Zadanie 1.



W ramiona gwiazdy wpisać cztery siedmioliterowe wyrazy, mające środkową literę „A".

Zadanie 2.



Cyfry zastąpić sylabami (po dwie litery), które utworzą wyrazy o następującem znaczeniu: 1—2) schowek na pieniądze, 1—4) pokrycie łóżka, 3—2) rano pokrywa pole, 4—1) skrzynia, 3—4) nieoczyszczona nafta, 3 i pół 1) okres czasu, 4 i pół 2) część ubrania.

Rozwiązanie zadania z Nr. 25.

Ptaszek usadowił się na lewem ramieniu dziewczynki; dzióbkiem manipuluje coś we włosach, ogonek przylega do książki. Dziewczynka robi do niego „perskie oko".

* * *

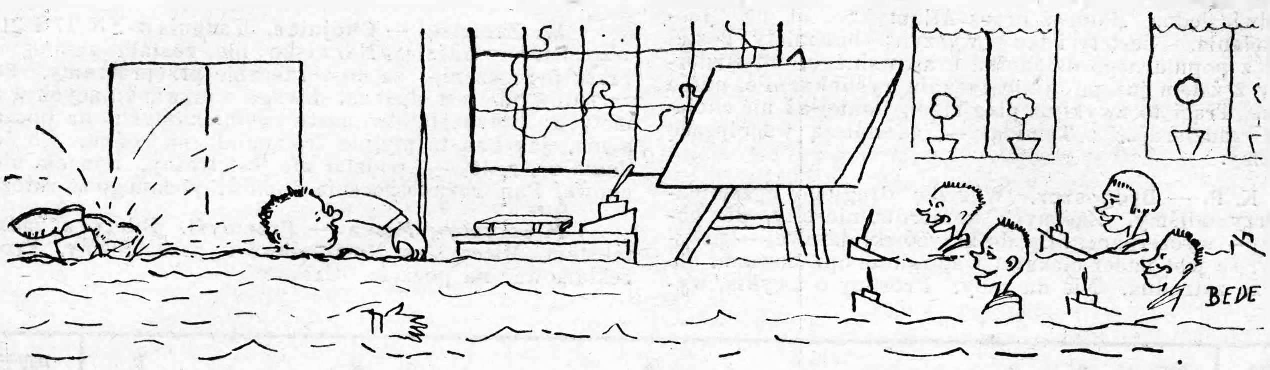
Trafne rozwiązania nadesłali: M. Gołombek, Bogusław Jurecki, Marjan Kalinowski, Zygfryd Cherek, Janusz Patalong, Mieczysław Miska, Jadwiga Kowalewska, Wacław Napierski, Jan Misiąg, Helena Kawczyńska, Zofja Doczykowa, Leon Kamiński, Wincenty Surray, Wanda Niedbalska i Edward Martuszewski.

* * *

Portrety Żwirki wylosowali: **M. Gołombek — Nowemiasto n/Drwęcą, ul. Lipowa 10a i Bogusław Jurecki — Kowale, poczta Baboszewo, pow. Płońsk.**

WESOŁY KĄCIK

Z pamiętnika małego Tadzia.



Pan profesor „fpływa“ na klasę...

Pobożny.

— Jaki jest nowy pan nauczyciel?

— Zdaje się, że bardzo pobożny.

— Dlaczego?

— Bo jak tylko odpowiadam, składa zawsze dłonie i mówi: Mój Boże, mój Boże!

Na wycieczce do Czarnego Stawu.

— Uf! Pomeranc, ja się bardzo zmęczyłem! Całkiem nóg nie czuję!

— Moryc, ja powiem, ty musisz mieć katar, bo twoje nogi to już na pięć metrów można poczuć.

DO RODZICÓW i MŁODZIEŻY!

Wydawcy podręczników szkolnych i księgarze zgodzili się od każdej książki szkolnej, wydanej zarówno w latach uprzednich, jak i w roku bieżącym, złożyć na rzecz budowy szkół powszechnych 10 gr. Ceny książek przez to nie podniosą się. Na każdym podręczniku winien być nalepiony znaczek z napisem: „Złóż grosz na Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechn.“

Kupujcie podręczniki szkolne wyłącznie ze znaczkami! Książek bez znaczków nie przyjmujcie!

TOWARZYSTWO POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Komitet Okręgowy w Poznaniu. (—) Dr. M Pollak, Kurator O. S.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł